

Serdeczne powitanie na lotnisku i ulicach stolicy

Cena 1 złoty

Łódź, sobota 12 maja 1973 r.
Rok XXIX Nr 112 (76103)

DZIENNIK ŁÓDZKI

XXVI WYŚCIG POKOJU 1973
PRAGA • WARSZAWA • BERLIN

W Brnie zmiana lidera

Udana ucieczka pozbawiła R. Szurkowskiego żółtej koszulki

Na kolarskim wielodniowym „Favorita”, gdzie przed dwoma laty odbyły się torowe mistrzostwa świata, rozegrała finisz trojka śmiatków, która przez przeszło 45 kilometrów prowadziła i to ze znaczną przewagą nad całą stawką uczestników drugiego etapu. Znajdowali się w niej inicjator ucieczki Anglik Griffiths, Bułgar — Michajłow i Włoch — Ballardin.

Najszybszy na finiszu okazał się kolarz włoski Ballardin. Jako drugi linię mety przejechał Michajłow, tuż przed reprezentantem Anglii — Griffithsem.

Leonid Breżniew w Warszawie

E. Gierek udekorowany Orderem Lenina

Na zaproszenie KC PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów PRL przybył 11 bm. do Polski z przyjacielską wizytą sekretarz generalny KC KPZR — Leonid Breżniew.

Warszawa przybrała odświętny wygląd na powitanie Leonida Breżniewa. Na lotnisku

Okęcie powiewają na masztach flagi czerwone i biało-czerwone.

Przybyły delegacje warszawskich zakładów pracy, organizacji, ludności.

Specjalny samolot radzieckiej floty powietrznej „Il 62” ląduje na Okęciu. Jest godzina 10.00.

W drzwiach samolotu ukazuje się sylwetka Leonida Breżniewa. Sekretarzowi generalnemu KC KPZR towarzyszą: członek Biura Politycznego KC KPZR, minister spraw zagranicznych ZSRR — Andriej Gromyko; sekretarz KC KPZR — Konstantin Katuszew; doradcy sekretarza generalnego KC KPZR: członek KC KPZR Konstantin Rusakow odpowiedzialny pracownik sekretariatu sekretarza generalnego KC KPZR — Anatolij Biatow.

Serdecznie wita Leonida Breżniewa i sekretarz KC PZPR Edward Gierek oraz przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

W powitaniu biorą udział członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego, członkowie Sekretariatu KC PZPR, przewodniczący stronnictw — ZSL i SD, zastępcy przewodniczącego Rady Państwa, członkowie Prezydium Rządu.

Rozbrzmiewają dźwięki hymnów państwowych ZSRR i PRL. Leonid Breżniew w towarzystwie Edwarda Gierka odbiera raport dowódcy kompanii honorowej WP.

Następują dalsze powitania. Bierze w nich udział korpus dyplomatyczny akredytowany w naszym kraju. Wśród dyplomatów członkowie ambasady radzieckiej i ambasador ZSRR Stanisławem Piliłowiczem.

Gorąco pozdrawiają Leonida Breżniewa mieszkańcy stolicy, którzy przybyli na Okęcie. Tych kilka minut jest bardzo bezpośrednich w swym wyrażeniu. Okrzyki na cześć gościa, oklaski, życzenia miłego pobytu.

(Dalszy ciąg na str. 2)



N/z: Leonid Breżniew i Edward Gierek po uroczystości dekoracji. CAF — teletof.

Transmisja TV i PR z uroczystości pożegnania

Telewizja Polska w programie 1 (koloc) oraz Polskie Radio w programie 1 przeprowadza w dniu 12 maja br. o godz. 9.30 bezpośrednią transmisję z uroczystości pożegnania sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa.

Bundestag zaaprobował układ NAF z NRD i przystąpienie NRF do ONZ

W piątek w południe Bundestag zachodniemiecki zaaprobował 268 głosami przeciwko 217 układowi o podstawach stosunków między NRF a NRD. Za układem głosowali deputowani koalicji rządowej — SPD i FDP, jak również czterech deputowanych opozycji chadeckiej, w tym skarbnik CDU, Walter Leisler Kiep.

Znaczną większość głosów Bundestag zaaprobował również ustawę o przystąpieniu NRF do ONZ. Za ustawą głosowało 364 deputowanych, przeciwko — 121. W przeciwieństwie do głosowania w sprawie układu z NRD, liczni deputowani CDU głosowali na rzecz przystąpienia NRF do ONZ.

W toku piątkowej debaty zabrał również głos kanclerz NRF, Willy Brandt. Powiedział on m. in., że ustalone w centrum Europy granice państwowe są nienaruszalne o ile nie chce się zagrozić pokojowi w Europie i na świecie. Zdaniem kanclerza, nie nie przemawia za tym, że „rozbite niemieckie państwo narodowe mogłoby znów powstać w swej starej formie”.

15 maja początek spiętrzania wody w zbiorniku sulejowskim

We wtorek 15 maja — załoga Hydrobudowy-1 zamknie ostatnią przegrodę na zbudowanej w poprzek przyszłego sulejowskiego zalewu zaporze, dając tym samym początek wielkiej akcji napełniania zbiornika.

Wczoraj komisja sprawdzała przygotowanie części zbiornika do zalania. Przede wszystkim pod kątem jego zanieczyszczeń. Prócz dwóch niewielkich partii, skąd zanieczyszczenia zostaną usunięte — czyszczenia gotowa jest do odbioru.

W końcu maja będziemy więc mieli już 630 ha pod

wodą. Poziom ten utrzymany zostanie przez pewien, w tej chwili jeszcze nieokreślony czas, kiedy to woda zostanie kilkakrotnie wymieniona i oczyszczona. W tym okresie trwać będą dalsze prace nad oczyszczaniem brzegów, które stopniowo będą następnie zalowane.

Depesze i listy od mieszkańców Łodzi

Wyrazem gorących uczuć dla przybyłego wczoraj do Polski przywódcy wielkiego Kraju Rad, sekretarza generalnego KC KPZR — Leonida Breżniewa są dziesiątki listów i depesz skierowanych wczoraj przez załogi łódzkich zakładów pracy, instytucje społeczno-polityczne, środowiska kultury, szkoły i uczelnie.

Gorące pozdrowienia przekazała m. in. załoga Widzowskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Wifama”. W wysłanej przez nią depeszy czytamy: — „Załoga nasza produkuje maszyny, które zakupuje m. in. Związek Radziecki. Niezależnie od tego wykonuje zespoły do krosien bezczółenkowych, których finalnym wytwórcą są zakłady w Związku Radzieckim. Nasza współpraca gospodarcza daje coraz lepsze wyniki i obopólne korzyści. Jesteśmy przekonani, że stosunki nasze będą się dalej rozwijać i pogłębiać”.

„Przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia oraz gratulacje z okazji otrzymania Międzynarodowej Nagrody Leninowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami” — depeszerowali włókiennicze z ZPB im. Dzierżyńskiego.

Serdeczne słowa przywitania i zadowolenia z wizyty Leonida Breżniewa w naszym kraju przekazała także załoga ZPB im. Obr. Pokoju, przedsiębiorstwa, które przechodzi generalną modernizację w oparciu o dostawy radzieckich maszyn: — „Niezwykle cenna jest dla nas konkretna pomoc Kraju Rad w dostawach bawełny i sprzętu inwestycyjnego oraz szeroka wymiana naukowo-techniczna między naszym przedsiębiorstwem i przemysłem radzieckim” — brzmiał fragment przekazanych pozdrowień.

Takich listów i depesz wysłano wczoraj z Łodzi dziesiątki. (wyrz.)

Klasyfikacja wyścigu

II ETAP INDYWIDUALNIE

1. F. Ballardin (Włochy)	2:54.18
2. W. Michajłow (Bułgaria)	2:54.27
3. P. Griffiths (Anglia)	2:54.38
4. W. Lichaczew (ZSRR)	2:56.07
5. A. Bartonicek (CSRS)	2:56.07
6. J. C. Danguillaume (Francja)	2:56.07

MIĘJSCA POLAKÓW

14. S. Szozda	5:13.52
15. L. Lis	5:13.52
18. A. Kaczmarek	5:14.16
22. M. Nowicki	5:14.26
32. Z. Krzeszowiec	5:14.38

DRUŻYNOWO PO II ETAPIE

1. ZSRR	15:39.42
2. Polska	15:40.22
3. NRD	15:40.44
4. Włochy	15:41.23
5. Bułgaria	15:41.36
6. Anglia	15:42.27
7. CSRS	15:42.37
8. Francja	15:43.29
9. Węgry	15:43.43
10. Kuba	15:44.11
11. Holandia	15:44.39
12. Belgia	15:44.45
13. Australia	15:46.01
14. Maroko	15:46.11
15. Rumunia	15:46.13
16. Norwegia	15:46.41
17. Dania	15:49.17

MIĘJSCA POZOSTAŁYCH POLAKÓW:

13. R. Szurkowski - ten sam czas	
15. L. Lis	5:13.33
29. M. Nowicki	"
38. S. Szozda	"
53. Z. Krzeszowiec	"

Przebieg: szybkość po 244 km Bułgara Michajłowa 46,9 km/godz

A. Judin (ZSRR) w klasyfikacji po dwóch etapach zajmuje dopiero 9. miejsce z czasem 5:27.01 O tym, czy jego dalszy udział w wyścigu jest możliwy zdecydują lekarze w sobotę rano.

NAJARTYWNIJSI

1. W. Lichaczew (ZSRR)	— 10 pkt.
2. P. Matousek (CSRS)	— 6 pkt.
3. V. Devalckeneer (Belgia)	— 5 pkt.
4. N. Gorelow (ZSRR)	— 3 pkt.
5. L. Lis (Polska)	— 3 pkt.
6. J. Danguillaume (Francja)	— 3 pkt.

ROZNICE CZASÓW

Nowy lider Michajłow wyprzedza:

Szurkowskiego	— 6 sek.
Griffithsa	— 12 sek.
Ballardina	— 13 sek.
Szarafullina	— 25 sek.
Wesemanna	— 42 sek.

ZSRR MA PRZEWAGĘ NAD:

Polską	— 40 sek.
NRD	— 1,42 sek.
Włochami	— 3,21 sek.
Bułgarą	— 2,34 sek.

POCZĄTEK KONCA

Z inżynierem Antonim Gaertigem nieestetycznie nie porozmawiam. Umarł kilka dni temu nagle — śmiercią tej kategorii zawodowej, u szczytu zawodowego powodzenia, w 48 roku życia, kilka dni przed radośnym na tej budowie ewenementem — początkiem końca inwestycji — spiętrzeniem wody w zalewie. Miał w swoim życiorysie kilka budów hydrotechnicznych, 4 dni zwolnienia lekarskiego w ciągu dwudziestu lat pracy, mnóstwo przyjaciół, (na pogrzebie w Tomaszowie byli ze wszystkich budów Hydrobudowy - 1 z całego kraju). Nie miał ani jednego odznaczenia, ale za to autentyczny szacunek u wszystkich.

Na budowę trafiłam zle. Pierwszy „wywiad” przeprowadziłam nie z tym z kim bardzo chciałam i z kim już wywiadu nie przeprowadzę, ale z Adamem. Właściwie tylko jeden Adam potrafił nie mówić o tej żalobie, która jak grom z jasnego nieba trafiła budowę. Ale Adam ma dopiero dziesięć lat i ma prawo nie odczuwać ciężaru straty. W tym wieku się jeszcze nie wid.

— To był taki człowiek, którego szanowano, a którego się nie bano.

— Był przystępny. Z każdym się przywitał, z każdym pogadał nie dlatego, że wiedział, że tak wypada czynić, ale dlatego, że tak czuł.

— On był po prostu bardzo lubiany.

— To wielka strata dla wszystkich. Doskonali fachowcy. Był najlepszy z nas.

Na budowie więc żaloba. Żaloba i gorączkowa, zwarowana praca. Bo żal — żalem a życie toczy się dalej i Łódź oczekuje wody. Kierownictwo obraduje obok, dokładnie ustalając harmonogram spiętrzenia wody. Do gabine- tu, gdzie czekałam — czując jak bardzo jestem intruzem — wpadł Adam. Rozłożył książki na biurku i odrobił lekcje w skróconym cyklu. Poinformował mnie ciekawie, że chodził do czwartej klasy w Smardzewicach, pierwszą skończył w Warszawie, do piątej bardzo, by sobie życzył chodzić tutaj, bo w stolicy nie ma lasów. Ale gdzie będzie chodził, to jeszcze nie wie, zależy od tego, gdzie ta- ta będzie pracował.

tę budowę zawdzięczamy — jej budowniczym.

Należą, jak i cała załoga „Hydrobudowy - 1”, szczególnie jej trzon inżynierów- techniczny i najbardziej wykwalifikowani „szeregowcy”, do owych wędrujących zespo- łów znaczących swój ślad na mapie kraju wznoszeniem ob- jektów hydrotechnicznych.

Tu trzy lata, tam pięć! I zawsze — zaczynaj od poczę- tku, niby to samo a jednak inaczej. O młodym zbył szybko czasie przypominają dorastający Adasie, Justynki. Beaki, które kiedy tylko można „dobijają” na plac, z marnymi także na budowie za- trudnionymi.

Inż. Kłosiński tak jeździ od 15 lat z żoną i dziećmi i bez przekonania mówi, że wresz- cie należałoby to zmienić... Ale każda budowa niesie coś nowego — ta nie jest może potężna, bardzo jednak niez- szablona, oparta na wyjąt- kowo ciekawym projekcie.

— Po i mają nasi chłop- robotnicy byli tak zmęczeni pracą na roli, że dosłownie usypiali nad łopata — wtrą- ca inżynier Wiesław Deby — 26-letnia pani inżynier, w któ- rej rękach leży dotrzymanie terminu spiętrzenia wody. — Im- jeszcze czasem wszystko jed- no, czy będzie spiętrzenie, czy nie.

Jej kolega mgr inż. Adam Jaworski — 27 lat — (pierw- sza praca, strzał w dziesiątkę na żywej loterii, samodzielne- pływanie na głębokich wod- ach odpowiedzialności) — za- bezpiecza grunta wsi Pod- klasztorze w Sulejowie. Bu-

duje tamy i pompownie. Mgr inż. Rafał Piotrowski — 33 lata — jest od tego co naj- bardziej widać na budowie — od zapory czołowej, nasypów, mgr inż. Henryk Buraczewski — 32 lata — od wszystkiego co betonowe. Pod jego kie- rownictwem wylano tu 48 tys. m sześć. betonu...

To chyba nie przypadek, że do rozmowy z młodzieżą (bo co to jest trzydziestka?) wkrada się wątek o chorobach za- wodowych — nerwicach, nie- żytkach żołądka, zawałach, cho- robach krążenia.

— O tym nie wolno nam myśleć, bo inaczej człowiek zacząłby się oszczędzać, roz- ważać... a na to sobie nie mo- że pozwolić. Nasza praca to niestanna walka z przygo- dą.

— Myślałam, że was bar- dziej zżera, tak jaż zżarła inż. Gaertiga, ta szarpanina z trudnościami typu: materiały, dokumentacja, kadry, sprzęt — zrodzonymi przecież nie wskutek ingerencji sił nad- przyrodzonych.

— Ma pani niewątpliwie ra- cję, ale pewnych rzeczy my- tu nie przeskoczmy, a jeste- my od tego, żeby budować mimo wszystko. Najważniejsze to lubić swoją pracę. Bo czy można pracować szesnaście godzin na dobę bez satysfa- kcji? Byłaby to katanga, a nie jest...

— Mam swoje wielkie dni, swoje radości. Czy pamięta pani przegrodzenie Pilicy? Teraz będzie spiętrzenie wo- dy.

Inż. Zbigniewowi Ambrożew- skiemu znużają się deska projektanta, zamienili ją więc na „inwestorowanie” w Zarządzie Inwestycji Zabudo- wej Dorzecza Wisły Środko- wej. Cokolwiek by nie mó- wiono, inwestor, na obecnym etapie jest jeszcze potrzebny w załatwianiu różnych for- malnych rzeczy, bez których budowlani ani rusz... I z nim mówimy, że 30 maja woda powinna zalać już 600 ha, ob- szar o długości 6 km na gło- bokości 6 metrów, by potem ten obszar znacznie powięk- szyć... I od tych liczb jakoś tak niepostrzeżenie wracamy do ludzi, do tych którzy tu miesz- kają, praktycznie bez wol- nego czasu, bez życia towa- rzyskiego, tęskniąc za rzod- kiewką i zieloną sałatą. I na moment zapominamy nawet o najważniejszym — jeszcze w tym roku woda popłynie do Łodzi.

ALINA PONIATOWSKA

MAMY — TO ZNACZY ŁÓDZ — ZNOWU POWÓD DO ZMARTWIENIA. „PODSU- MOWANO” NAS NIESŁAWNIE, JAKO MIASTO WYRÓZNIAJĄCE SIĘ DUŻĄ ILOŚCIĄ PRZESTĘPSTW PRZECIWKO MIENIU SPOŁECZNEMU. STAŁO SIĘ TO KILKA MIE- SIĘCY TEMU NA KOLEGIUM RESORTU HANDLU WEWNĘTRZNEGO I USŁUG, BO- WIEM W HANDLU I USŁUGACH DZIEJA SIĘ RZECZY SMUTNE I NIEGODZIWE. OSZCZĘDZAJĄC WSTYDU NIE BĘDĘ PRZYTACZAŁA STATYSTYCZNEJ DOKU- MENTACJI. POWIEM JEDYNIEM, ŻE W TRZECH KWARTAŁACH 1972 R. STWIER- DZONO WIĘKSZĄ ILOŚĆ PRZESTĘPSTW NIŻ W CAŁYM ROKU 1971, A ICH KON- CENTRACJA NASTĄPIŁA GŁÓWNIEM W WARSZAWIE, WOJ. KATOWICKIM I W... ŁÓDZ CO SIĘ DZIEJE? DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE? JAK RATOWAĆ MIENIE I OPINIE MIASTA?... NA TEN TEMAT ROZMAWIAMY Z NACZELNIKIEM WY- DZIAŁU II PROKURATURY WOJEWÓDZKIEJ W ŁÓDZI — PROK. ST. KRÓLEM.

ICH WASTY

Dokładnie rzecz biorąc — w roku 1972 było nieco mniej przestępstw przeciwko mieniu w handlu uspołecznionym, ale jednocześnie nastąpił gwałtowny wzrost wysokości strat wywołanych przestępczością, a prosto mówiąc — kradzieżami. Poza tym mamy jeszcze do czynienia z balastem strat wynikłych z niedoborów (karalnych) oraz na skutek przestępczej niegospodarności. W jednym i drugim wypadku straty są wyż- sze niż w poprzednim roku. Z przykrością trzeba stwierdzić, że Łódź należy obecnie do województw, w których mienie społeczne handlu jest przedmiotem różnorodnych form rabunku — najbardziej kradzieży. Zano- wano ich 211 w 1972 r. i nie może być dla nas pocieszeniem, że w Warszawie, Krako- wie, Katowicach jest więcej, bo jeszcze dwa lata temu mieliśmy korzystniejszą sytuację — znajdowaliśmy się na szóstym miejscu, a nie czwartym, jak dzisiaj.

nia klientów na wadze czy asortymencie... — Tak było w słynnej aferze mięsnej o- bejmującej wiele sklepów MHM.

— Właśnie. A machinacje z nadwyżkami znajdowały się pod szczególnym „patrona- tem” niektórych pracowników dyrekcji MHM, wyrażającym się osłabionym nadzo- rem. Za to kierownicy sklepów wręczali im pokasne łapówki. U podłoża jednak tej formy przestępczości leżały nieprawidłowości polegające na ustalaniu zbyt wysokich li- mitów ubytków naturalnych, a poza tym — w niewłaściwej polityce kadrowej.

— Jak to należy rozumieć?

— Stwierdzono m. in. fakt zatrudnie- nia na stanowisku kierownika sklepu oso- by karanej za podobne przestępstwa prze- ciwko mieniu. A jeszcze należy dodać brak dostatecznej kontroli nad sklepami, co umożliwiała dokonywanie machinacji przez bardzo długi okres, bo od 1964 do 1971 r. Wracając jednak do sposobów przestępczego działania: powtarza się wielokrotnie forma wprowadzania przez per- sonel sklepów — różnych branż — do sprzedaży tzw. własnych towarów, w więk- szości pochodzących z kradzieży popełnio- nych przez pracowników jednostek uspo- łeczniionych. Są to bardzo niebezpieczne for- my, jako że stwarzają złodziejom mienia społecznego możliwość zbytu kradzieży artykułów, a tym samym zachęcają do dalszych kradzieży i pogłębiają straty po- noszone przez skarb państwa.

handlowej

— Czy w tym niepoohlebnym rachunku znajdują się także włamania do obiektów handlowych i związane z nimi kradzieże?

— Niestety, nie. Jest to rozdział odrębny, w którym warstwa zagrożenia i pod tym względem — jak wynika ze statystyki — Łódź z 15 miejsca w kraju przesuwała się na 8. W zeszłym roku było 286 do sklepów, a 163 do kiosków.

— Czy i jakie obiekty stanowią główny cel przestępczej agresji?

— Większość przestępstw popełniono na szkodę dwóch przedsiębiorstw handlowych, a mianowicie PSS (121) i MHD (63). Były to głównie włamania i kradzieże. Natomiast największe nadużycia (pod względem sumy strat) popełnione zostały na szkodę MHM.

— Można z tego wyciągnąć wniosek, że PSS gorzej chroni swoje mienie niż inne przedsiębiorstwa...

— Sprawa „Motobylu”?

— Tak. To charakterystyczny przykład. Kradli pracownicy fabryki na Żeraniu, sprzedali w „Motobylu” w Łodzi. Pół miliona złotych zniknęło w ten sposób z majątku fabryki w postaci części samocho- dowych. Drugim przykładem jest sprawa „Tapicera” — spółdzielni łódzkiej, 75 skra- dzionych kanap sprzedał na własny rachunek personel sklepu WPHM w Łodzi. Trze- ci przykład to sprzedaż w sklepach spożyw- czych i „Delikatessach” znacznych ilości o-

— Na pewno. I wniosek taki wynika nie tylko z porównania danych liczbowych lecz również z dochodzeń prowadzonych przez prokuraturę. Na przykład w jednej sprawie stwierdzono podczas śledztwa duże skro- rumpowanie nie tylko kierowników sklepów PSS, ale również pracowników zarządu PSS odpowiedzialnych za nadzór nad sklepami.

— To by rzuciło wyraziste światło na to i warunki sprzyjające rozgrabianiu mienia handlowego.

— Nie tylko to. Z analizy postępowań pro- wadzonych w zeszłym roku wynika, że pro- blemem jest powtarzanie się pewnych form przestępczej działalności, co świadczy o lek- ceważeniu zapobiegania rabunkom. A formy owe to przeważnie: przywłaszczanie sobie przez personel nadwyżek towarowych bądź ich równowartości (szczególnie w brażny- miesięj i spożywczej). Powstają one na skut- tek „oszczędności” w zakresie wykorzysta- nia ubytków naturalnych bądź oszukiwa-

— Sprawa „Motobylu”?

— Tak. To charakterystyczny przykład. Kradli pracownicy fabryki na Żeraniu, sprzedali w „Motobylu” w Łodzi. Pół miliona złotych zniknęło w ten sposób z majątku fabryki w postaci części samocho- dowych. Drugim przykładem jest sprawa „Tapicera” — spółdzielni łódzkiej, 75 skra- dzionych kanap sprzedał na własny rachunek personel sklepu WPHM w Łodzi. Trze- ci przykład to sprzedaż w sklepach spożyw- czych i „Delikatessach” znacznych ilości o-

łaki

woców cytrusowych pochodzących z krad- dzieży dokonywanych w porcie gdańskim.

— Jakim cudem, że tak powiem — jest to możliwe jeżeli magazyny i sklepy muszą się rozliczać z masy towarowej?

— „Cud” tkwi w wadach rozliczeń i braku nadzoru. Jest rzeczą charakterystyczną, że przestępczość tej kategorii nie jest w ogóle wykrywana przez administrację przedsiębiorstw handlowych, ani też przez kontrolę wewnętrzną, ale w pierwszym rzę- dzie przez organa MO. Trzecią — charakte- rystyczną i problemową (na skutek powtarzania się i przysparzania strat gospodarce narodowej) kategorią przestępstw — są machinacje z rachunkami. Pracownicy skle- (Dalszy ciąg na str. 4)

— Mówią, owszem i to prawda. Na pewno część wje- dzie, ale Bełchatów bliżej i jeszcze nie wiem gdzie Adam będzie zbierał czwórki ze sprawowania. Gadał Wiedza go ponoć rozności... — Musiał się w kogoś wdać... — Bełchatów zaczyna się jak „zawsze — wszędzie” nasze inwestycje. Puste pole, wozy Drzymały i zaplecze budowy wyrastające dopiero wraz z głównym obiektem — celem budowy. Nie wykluczone, że początkowo stąd będziemy sterować pierwszymi krokami Bełchatowa.

Stąd — to oczywiście ze Smardzewic. Jesteśmy na bu- dowie zapory. Do tej pory pi- saliśmy wyłącznie w skrócie telegraficznym o tym, co gra a co nie, czego brak i jak ter- min goni termin. Teraz tuż przed zwycięskim finiszem, rok przed planowanym termi- nem, naszym — miłym zresz- tą — obowiązkiem jest poświe- cić kilka słów tym, którym

Przesie- dleńcze „dziedzi- czenie”

Edward Dylawerski pisze z Bonn

Problem ten nie jest nowy. Chodzi o rolę, jaką odgrywa w życiu politycznym Republiki Federalnej związek przesiedleń- ców. Powrócił do tego problemu ostatnio tygodnik „Welt der Arbeit”, organ DGB, zachodniemieckiej centrali związków zawodowych, stawiając pytanie, kto upo- ważnił ziomkostwa do fanatycznego atako- wania polityki wschodniej rządu i kto im daje na to pieniądze.

Tygodnik pisze, że przedstawiciele orga- nizacji przesiedleńczych nazywają siebie „największą organizacją, liczącą 14 milio- nów członków”. Skąd się wzięła ta licz- ba, jeżeli od zakończenia wojny minęło 28 lat, żadnych nowych przesiedleń nie było, a więc raczej można było liczyć nie z wymieraniem pokolenia przesiedleńców i zmniejszaniem się ich liczby. Tymcza- sem w 1949 roku było w NRF 7,7 milio- na przesiedleńców. Skąd więc owe 14 mi- lionów obecnie?

Otóż w ustawie bońskiej o przesiedleń- each jest paragraf o prawie dziedziczenia, zgodnie z którym urodzone w NRF dzieci przesiedleńców mogą dziedziczyć po ro- dzicach ich przesiedleńczy status. Kiedy deputowany SPD, profesor Slotta, przesi- edleńca z Górnej Śląska, postawił nie- dawną w Bundestagu pod adresem rządu

pytanie, kiedy ma zamiar zmienić tę usta- wę, otrzymał z Ministerstwa Spraw Wew- nętrznych tylko zapewnienie, że sprawa, czy istnieje jeszcze potrzeba utrzymania tego paragrafu, zostanie zbadana. Przy tej okazji można też było dowiedzieć się, że Bundestag wprowadził w 1953 roku paragraf o prawie dziedziczenia do usta- wy o przesiedleńcach, ponieważ chciał, aby liczba przesiedleńców w społeczeń- stwie zachodniemieckim nie zmniejsza- ła się. Można spytać, czy utrzymywanie tego paragrafu ma służyć nadal tym sa- mym celom?

„Welt der Arbeit” pisze również o źró- dłał finansowania organizacji przesiedleń- ców. Otrzymują one dotacje głównie z trzech ministerstw — Spraw Wewnętrz- nych, do spraw Stosunków Wewnętrznie- mieckich i Spraw Zagranicznych; ponadto dla organizacji przesiedleńczych plyną do- tacje z kas landów i gmin. Nikt jednak nie wie dokładnie, ile dostają. Przesie- dleńcy otrzymują dotacje państwowe zgod- nie z paragrafem 96 ustawy o przesi- edleńcach. Specjalne dotacje otrzymują także przeróżne fundacje, czy instytuty badań, archiwa zajmujące się problemem badań „niemieckiego Wschodu”. Miliony marek plyną na „ojczyznanie wieczory”,

podróże, kursy i wszelkiego rodzaju publi- kacje. Nie ma to wszystko nic wspólnego z pielęgnowaniem wschodniemieckich dóbr kulturalnych — pisze tygodnik DGB — ponieważ jednak związki przesiedleń- ców chcą dostawać pieniądze, polityczne- wiec czy konferencje wiąza z wystę- pami w strojach ludowych.

Tygodnik DGB stwierdza, że w niektó- rych landach deputowani do parlamen- tów krajowych wystąpili już z żądaniem zakończenia finansowania ziomkostw, które swoje główne zadanie widzą w ży- wieniu i utrzymywaniu swoich zawodo- wych funkcjonariuszy. Profesor Slotta na forum Bundestagu domagał się takiego ograniczenia subwencji dla organizacji przesiedleńczych, aby mogły jedynie speł- niać zadania kulturalne. „Trudno zrozumi- eć, pisze tygodnik DGB, że nikt nie może powiedzieć, ile pieniędzy otrzymują przesiedleńcy z kasy państwowej”. Można do tego dodać pytanie, dlaczego z kasy państwowej finansuje się działalność orga- nizacji występujących przeciwko polity- ce wschodniej rządu? Na to pytanie ty- godnik „Welt der Arbeit” nie udziela jednak odpowiedzi.

LUDZIE I PROBLEMY • LUDZIE I PROBLEMY •

In nieco dramatyczny okrzyk znany jest wielu małżeńskim stadom. Wiadomo także, że nie zawsze łatwo dać na to pytanie odpowiedź. To samo pytanie — aczkolwiek bez nuty domowej hysterii — możemy skierować pod adresem budżetu ogólnospołecznego. W odróżnieniu od domowych bilansów — tu nie trudno powiedzieć, jak i gdzie wydatkowane wypracowany dochód narodowy.

Przypomnijmy: tempo wzrostu płac w okresie ostatnich dwu lat przekroczyło znacznie wielkości zaplanowane na ten okres w programie pięcioletnim. Co trzecia rodzina osiąga obecnie dochody przekraczające dwa tysiące złotych na jedną osobę. Najszybciej wzrastały płace robotników, osiągając w ciągu dwu lat 70 proc. wzrostu założonego na lata 1971-75. O 4 mld zł zwiększone zostały wydatki na cele socjalno-bytowe. Dają już pewne efekty podjęte wysiłki dla zwiększenia i unowocześnień budownictwa mieszkaniowego — w roku ubiegłym przekazano o 17 tys. mieszkań więcej niż w r. 1971. Oto kilka liczb mówiących,

o postępach w wytwarzaniu dochodu narodowego towarzyszy poprawa warunków życia, a także warunków pracy. Zajmując się tylko stroną konsumpcyjną, nie można bowiem pominąć stałych, poważnych wydatków inwestycyjnych na unowocześnianie i modernizację warsztatów pracy.

Sprawa to ważna nie tylko z punktu widzenia normalnych zakupów każdego z nas, ale i tworzenia oraz wydatkowania dochodu narodowego — tego miernika bogactwa kraju i obywateli. Rynek potrzebuje stale nowych towarów. Dla zaspokojenia tych żądań nie wystarcza już

przypadku ważne jest, co i ile produkujemy. Wiemy — i to z własnego, niezbyt dobrego doświadczenia — że pełne półki w sklepach nie są sprawą dziwną, iż wszystko dobrze się dzieje. Dopiero sprzedaż, czyli społeczna akceptacja wyprodukowanego towaru wyrażona w formie obrotu pieniężnego — daje satysfakcję zarówno indywidualnemu nabywcy, jak i całej gospodarce. Zakup oznacza bowiem, że wyprodukowany towar jest potrzebny, że wydatkowana praca i surowce nie zostały zmarnowane. „Produkcja trafiona” — dostarczona na czas i w odpowiedniej jakości — oto główna podstawa utrzymania, a co dla nas szczególnie istotne — przyspieszenia tempa wzrostu dochodu narodowego, który z kolei limituje wielkość środków przeznaczonych na konsumpcję (w tym i na wzrost dochodów indywidualnych) oraz możliwości inwestycyjne, czyli m. in. powstawanie nowych miejsc pracy niezbędnych dla wzrostu zatrudnienia słowem, od jakości pracy i produkcji zależy rozwój kraju i wzrost indywidualnego dobrobytu.

I gdzie są te pieniądze?

W naszych dotychczasowych „obrachunkach” nie wspominaliśmy jeszcze o rynku, o wyrażonej poprzecznie zaopatrzenia. Nie wspominaliśmy, gdyż tej sprawie warto poświęcić nieco więcej uwagi. Poprawa zaopatrzenia ujawniła duże różnice w strukturze spożycia, w wielkości i jakości produktu, słowem — w tym, ile i czego potrzebujemy.

nowana produkcja — z pomocą spieszą ludzie najbardziej świadomi celu, ci, którzy deklarują swój udział w akcji 30 mld. w dodatkowej produkcji dla potrzeb obywateli. Ten zbiorowy wysiłek ma na celu nie tylko zaspokojenie społecznego popytu, ale także utrzymanie równowagi rynkowej. Zarówno w pierwszym, jak i drugim

Zwycięży dzień

Kto dziś jeszcze pamięta, że Łódź była kiedyś jednym z ważniejszych w kraju ośrodków walki o ochronę przyrody? Działo się to w czasach kiedy U Thant był dzieckiem w kolebce i oczywiście ani marzył, że kiedyś sporządzony będzie raport o tym, jak ginie świat nas otaczający z naszych własnych rąk. Działo się to w czasach, gdy w białe podłódkiej strudze można było natłoczyć mnóstwo raków, żyjących jak wiadomo wyłącznie w kryształowo czystej wodzie...

Ale działo się to również w czasach, kiedy setki i tysiące furmanek wywoziły żwir z Rudzkiej Góry na łódzkie budowy i góra owa topniała w oczach; kiedy w centrum miasta rynsztokami płynęły nieczystości, a nad Łodzią wisiała czarna, niechętnie przepuszczająca słońce „czapa” dymu z setek kominów fabrycznych.

Wtedy to znalazła się w naszym mieście grupka ludzi, która postanowiła — jak by to rzec — zmaterializować miłość do przyrody ojczyźnej. Wtedy to na przestrzeni kilku lat powstała Centralna Miejska Pracownia Przyrodnicza umożliwiająca nauczycielom przeprowadzanie lekcji fizyki i chemii przy użyciu w m. in. kompletnego zestawu przyrządów (pracowni szkolnych wiedzy nie było). Powstała Miejskie Muzeum Przyrodnicze w Parku im. H. Sienkiewicza i Ogrod Botaniczny w Parku Źródłiska. Powstała i działa Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica. Organizowane są odczyty i wystawy, do pracy pozyskuje się lekarzy, nauczycieli i ludzi innych profesji, np. lekarzy. Ukazuje się „Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane” — miesięcznik poświęcony popularyzacji wiedzy przyrodniczej z uwzględnieniem zagadnień dydaktycznych.

Bardzo żywe kontakty mieli wtedy z naszym miastem wybitni uczeni, profesorowie Walery Goebel i Władysław Szafer, że wymienimy tylko najznakomitsze nazwiska. Wtedy też popularnie było, zrozumieliście dla każdego hasło: „Chrońmy przyrodę ojczyźną”. I setki nauczycieli wychowywały dzieci i młodzież w poszanowaniu drzew, kwiatów, zieleni miejskiej, gazów narzutowych wykopalnych podczas tzw. robót publicznych (np. budowy Kanalizacji) i rozwinęto kampanię na rzecz wstrzymania eksploatacji żwiru z Rudzkiej Góry uznając, że jest to łódzka osobliwość (dopiero jednak ostatnio górę owa „odbudowano”).

Każde dziecko mogło wtedy pójść do Muzeum Przyrodniczego i obejrzeć sobie dokładnie, z bliska, jak wygląda żółw, albatros, zaskroniec, albo dzika kaczką. Miejskie społeczeństwo mogło nie tylko utrzymywać ścisły kontakt ze światem przyrody, ale i poznawać jego tajemnice, rozumieć go i darzyć sympatią.

Przyroda, ojczyźna, łódzka, podłódzka była czymś swoim, czego — jak przyjaciela — nie wolno było skrzywdzić...

Dziś nie mówi się już o ochronie przyrody, choć nadal egzystuje liga do jej obrony powołana statutowo. Ochrona przyrody stała się „ochroną naturalnego środowiska człowieka” — pojęciem dość w gruncie rzeczy abstrakcyjnym, zinstytucjonalizowanym, dalekim od kłopotów szarego człowieka. I myślę, że tu właśnie — między innymi oczywiście — należy szukać przyczyn, dla których tak wiele na co dzień mamy przykładów braku troski o przyrodę. Oto projektant przy pomocy grafiszu i linijki wykreśla z grona żyjących kilkadziesiąt drzew, oto inny likwiduje zieleniec tą samą metodą, oto gdzieś indziej fabryka (a więc konkretni ludzie: dyrektor, jego zastępcy, rada robotnicza w pełnym składzie, itd itp.) wola płacić wysokie kary za zabijanie raków, ryb, grzebli, siołwia, niż zabiegać o wybudowanie skutecznej oczyszczalni ścieków... Przyroda jest od tych ludzi odległa, daleka również jak oni od niej, a owo „środowisko”, które nakazują „tam z góry”, że powinno być chronione, czymś czego się dotknąć nie da...

Muzeum Przyrodnicze przestało być placówką popularno-oświatową, w której każdy mieszczuch mógł spotkać swoich „znajomych” przedstawicieli świata zwierząt i roślin, z Europy, z Polski i z województwa łódzkiego. Muzeum stało się placówką naukową, wyrzucono więc na śmietnik plastyczne mapy polskich parków narodowych, zamalowano na gładko fragment mokrakał stanowiący tło dla wypchanego łosia świetnie wykonany przez znakomitych łódzkich malarzy, Mackiewicz i Lubniewicza. Przepadły gdzieś akwaria, w których można było zobaczyć żywego sumę i terraria, gdzie zadomowił się zaskroniec. Od lat nikt w mieście nie słyszał o wystawie poświęconej przyrodzie i jej ochronie (jedynym muzeum, które nie organizuje wystaw i nie prowadzi działalności popularyzatorskiej!).

Na dobrą sprawę trzeba by więc zacząć pracę od początku. Zapoznać młodzież i dorosłych z otaczającą ich przyrodą z życiem wróbla i szpaków, z osobliwościami podłódzkiej łąki i lasów. Zająć się bowiem o cokolwiek, że przecieżmy łodzianin więcej wie o tym jak żyją delfiny (oto cuda telewizji!) niż o tym dlaczego dziecioli wali w pień, jak głupi...

Nie ochronimy naturalnego środowiska człowieka przed zakusami niedbałych dyrektorów, leniwych projektantów i rozwydrzonych wycieczkowiczów, jeżeli tych dyrektorów, projektantów i wycieczkowiczów — ich tony i dzieci, dzieci ich dzieci nie nauczymy kochać i chronić przyrodę ojczyźną: wróble ćwierkające wesoło na gzymsie, gołębie gromadzące się na skwerach, gawrony (a tak!) urządzające „sejmy” na parkowych drzewach...

Jeżeli nie chcemy pewnego ranka obudzić się na pustyni wybudowanej naszymi własnymi rękami — chrońmy najbliższą nam przyrodę ojczyźną — środowisko samo się skutkiem tego ochroni!

JÓZEF POTĘGA

PRZYRODA CZY ŚRODOWISKO

W NIEKTÓRYCH SZKOŁACH ŚREDNIOWIECZNYCH BITO CHŁOPCÓW CO SOBOTA ZA WSZYSTKIE PRZEWIENIENIA, JAKICH SIĘ MOGLI DOPUŚCIĆ W CIĄGU TYGODNIA. TYCH, KTÓRZY NIC NIE MIELI NA SUMIENIU, BITO TAKŻE. ALE CO TU MÓWIĆ O CZASACH ŚREDNIOWIECZNYCH, GDY KARY FIZYCZNE DO DZIŚ SĄ NAJBARDZIEJ ROZPOWISZCZONYMI — ZWŁASZCZA W RODZINIE — ZABIEGAMI WYCHOWAWCZYMI WIEKŠOŚĆ RODZICÓW UTRZYMUJE, ŻE ŻADEN INNY SPOŠOB NIE SKŁUKUJE. NIE ROZUMIEJĄ, ŻE UZYSKANE PRZEZ NICH ZWYCIEŠTWA NAD DZIEĆMI SĄ DORAŻNE, CO SPRAWIA, ŻE CIĄGLE MUSZĄ SIĘ UCIEKAĆ DO RZEMIEŃNIA; NIE ROZUMIEJĄ, JAKIE EFEKTY PSYCHICZNE DAJE ICH POSTĘPOWANIE, ŻE KRĘCĄ BICZ NA SAMYCH SOBIE.



Jean Jacques Rousseau w swoich „Wyznaniach” pisze: „...pierwsze poznanie gwałtu i niesprawiedliwości pozostało tak głęboko wyrwane w mej duszy, że sama myśl o tym przyprawia mnie na nowo o dawne wzruszenie... Przywiązanie, szacunek, ufność, swoboda względem wychowawcy „gasy!... Zaczęliśmy się kryć, udawać, kłamać”.

do łatwo wtedy za byle co na skórze dziecka wylądować swoją złość.

Ze dzieci nie są aniołkami? Wiadomo. Trzeba je wychowywać, ale od pieluch a nie dopiero wtedy, gdy już już się zakorzeniło. Dziecko zawinilo? Trzeba je ukarać, ale bez nadużywania siły fizycznej. Dostało dwójkę w szkole? Zaním podnieśiesz na nie rękę, zastanów się, co spowodowało niedostateczny stopień. A jeżeli dziecko naprawdę zawinilo, to znajdź karę odpowiednią i proporcjonalną do winy. Na przykład: nie będziesz przez 2 dni oglądał telewizji, nie pójdiesz do kina, nie dostaniesz na jody itp. Sposobów jest mnóstwo, trzeba tylko chcieć pomyśleć. No i konsekwentnie je stosować. Trudniej jest utrzymywać tak ten „bicz”, niż walczyć z nim i szybko „z głowy”.

BICIE

Taki jest efekt bicia, wykorzystywania fizycznej przewagi nad słabszym. Bicie rodzi w głębi duszy dziecka uczucie krzywdy, bunt, chęć zemsty, a nawet nienawiść. Dziecko zaczyna coraz częściej kłamać, udawać, ukrywać co robi i myśli. A na zewnątrz prezentuje uległość, lizusostwo, co właśnie stwarza pozory, że bicie poskutkowało. Z czasem dziecko nawet przyzwyczaja się i uważa bicie za rodzaj haraczki, którym spłaca swoje „występienie”. „Słabo mnie bito, jak hulajga — pisał Rousseau — uważałem, że mam prawo nim być. Mniemałem, że krasić i brać kije, to rzeczy, które idą razem...”.

Do jakiego stopnia wymierzanie kary cielesnej wydaje się właściwym zabiegiem wychowawczym. Świadczy fakt, że w tak cywilizowanym kraju jak Anglia jeszcze dziś toczy się walka o zniesienie kary cielesnej w szkołach. Znany dziennik londyński „Times” w sierpniu 1967 roku numerze z ubiegłego roku zamieścił obszerny listy abolicjonistów (człowiek, który domaga się usunięcia sankcji kary cielesnej w szkołach), w którym czytamy: „Brytania, tak dumna ze swych osiągnięć, z renowacji postępowych metod nauczania, z eksperymentów szkolnych, jest jednocześnie jedynym euro-

CZY NIE BICIE!

Skąd się więc bierze ten pęd do metody, której stosowanie miało się z celem? Z oportunizmu lub z niewiedzy. Rodzice biją przede wszystkim dlatego, że nie umieją wychowywać swoich dzieci. Gdy były całkiem małe, na wszystko pozwalały, wszystko było easy, ich „przewiny” wydawały się niewinne, białe, a potem było już za późno na wychowywanie, potem — skutkowało już tylko pas (przypominam; pozornie!).

pejskim kraiera, które nie obali prawa kary cielesnej w szkole”. Przytaczając chronologiczny wykaz dat skasowania w poszczególnych krajach prawa cielesnej w szkołach, na pierwszym miejscu wymienia Polskę, rok 1782!

Często zdarza się, że wina dziecka jest niewspółmierna do kary, którą otrzymało. Dlatego, że w pracy są nie wyszło, dlatego, że się pokłócił, dlatego, że sąsiadka dokuczyla. Bar-

No tak, teoretycznie jesteśmy bardzo postępowi, ale w praktyce do dziś w wielu domach wyznaje się „teorię”, że bez bicia się dziecka nie wychowa. Można by w tym miejscu przypomnieć wiele prawd, które temu przeczą. Jedną z nich, która szerzej ujmuje problem, to sprawdzona w pedagogice zasada, że przemoc rodzi tylko przemoc — i nie więcej.

Chwasty handlowej łąki

(Dokończenie ze str. 3)
pów wystawiają rachunki — przy sprzedaży gotówkowej — na większe ilości towarów od faktycznie nabywanych i dzielą się powstającymi w ten sposób nadwyżkami, z pracownikami przedsiębiorstw. I w tym wypadku rzuca się w oczy nadmierne korzystanie przez przedsiębiorstwa z zakupów gotówkowych zamiast w drodze inkasa lub przelewów, nierozliczanie kierowników sklepów z druków ścisłego zarachowania, brak konfrontacji rachunków z ich kopiami oraz nieprzeprowadzanie ilościowo - wartościowych rozliczeń sklepów.

stem częstych wyrwykowych kontroli, sklepów żeby sprawdzić czy nie ma w nich towarów obcych — to są przykładowo wymienione wnioski — wskazówki.

— Powinno pana zapytać teraz o wnioski zawierające wskazania co robić, żeby zlikwidować stan wyżej omówiony, ale w zasadzie stwierdzenia: czego się nie robi — prowadzą do wskazówek: co należy robić.

— Nie uwzględnia pan roli kontroli zewnętrznej. A tam też nie dzieje się najlepiej... — Dotychczasowa, niewielka ilość ujawnianych przez te organa nadużyć — to znaczy przez wewnątrz i zewnętrzną kontrolę — wskazuje na nieskuteczność działalności kontrolnej, braku wyczuwania jakie słabe odcinki należy poddawać kontroli, aby ujawnić źródła przestępczości czy też same wypadki nadużyć. Niedostatki kontroli są tym bardziej rażące, że poszczególne formy przestępczości w handlu powtarzają się od dłuższego czasu i opierają na tych samych — nie usuwanych — niedomogach organizacyjnych.

— Generalnie stwierdzenie brzmi: administracja przedsiębiorstw handlowych winna bardziej elastycznie i wnikliwie rozwiązywać problemy ekonomiczne i organizacyjne, które stwarzają możliwości nadużyć. W szczególności należy: na bieżąco ustalić wysokość norm ubytków, żeby nie dawać możliwości tworzenia się nadwyżek; skrupulatnie analizować niedobory po włamaniach, aby nie dopuszczać do nadużyć na tym tle; zabezpieczyć obiekty przed włamaniami urządzeniami alarmowymi; wprowadzić sy-

— Czy mogę zakończyć rozmowę pytaniem co robi w tym względzie prokuratura?

— Ujawnia braki, błędy itp., pisze wystąpienia do kierownictw przedsiębiorstw i — jak to było w wypadku handlu — odbywa specjalne narady z zainteresowanymi i odpowiedzialnymi osobami do zjednoczenia włączenia. W razie braku efektów — zobowiązani jesteśmy w imię ochrony mienia społecznego — wkraczać z oskarżeniami...

Rozmawiała: ZOFIA TARNOWSKA

MEDYCYNĄ

W ciągu ostatnich lat na całym świecie obserwuje się rosnące zainteresowanie organizacją opieki zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą. Zarówno w krajach socjalistycznych, jak i zachodniej Europy od dawna czynione są próby udoskonalenia systemu tej opieki.

W krajach socjalistycznych zarówno finansowo, jak i administracyjnie szkolna służba zdrowia znajduje się w gestii resortów zdrowia. W miastach tworzy się najczęściej sieć szkolnych, bądź międzyszkolnych gabinetów lekarsko-pielęgniarskich, na wsi pieczę nad zdrowiem dzieci i młodzieży pełni lekarz ogólny. Pod opieką lekarza szkolnego znajduje się przeciętnie od 1100 do 2500 dzieci.

Nieco inaczej wygląda to w krajach zachodniej Europy. Wprawdzie w większości z nich higiena szkolna jest również podległa resortowi zdrowia, ale jej źródła finansowe są różne. Częstotwo tylko subsydiuje ją państwo, poza tym — samorządy terenowe, osoby prywatne, niejednokrotnie stowarzyszenia społeczne, religijne, filantropijne. W różnym stopniu rozwinięta jest w tych krajach sieć szkolnych gabinetów lekarskich; lekarze mają też pod swoją opieką

SZKOLNA

znacznie więcej, bo od 1,5 tys. do 8 tys. podopiecznych. Ten różny system dotowania określa także specyfikę zadań, obowiązków i uprawnień szkolnej służby zdrowia w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych.

We wszystkich niemal państwach podstawowym zadaniem lekarza szkolnego jest szeroko pojęta profilaktyka, ale w krajach socjalistycznych towarzyszy jej także bezpłatna działalność lecznicza — zarówno lekarza szkolnego, jak i ogólnego. Służba zdrowia w szkole jest tu integralną częścią otwartej opieki zdrowotnej. Każdy szkolny pacjent korzysta w razie potrzeby z usług rejonowej poradni pediatrycznej, czy specjalistycznej przychodni międzyszkolnej. W większości krajów Europy zachodniej jedynie profilaktyka jest obowiązkiem lekarza, leczenie zajmują się już lekarze prywatni, bądź z ubezpieczalni.

Różnice w strukturze administracyjnej obu systemów zdrowotnej opieki nad dziećmi i młodzieżą szkolną decydują o sposobach postępowania służby zdrowia. I tak np. okresowe przeglądy stomatologiczne u nas łączone są z bezpłatnym leczeniem zębów, gdy na Zachodzie jedynie w W. Bry-

U NAS I ZA GRANICĄ

tanii, Holandii i Szwecji stosuje się podobną praktykę. Nie wszędzie też wykonywane są przez szkolną służbę zdrowia szczepienia ochronne czy próby tuberkulinowe. Podobnie w różnym zakresie dba się o usunięcie przy pomocy zabiegów leczniczo-gimnastycznych wad rozwojowych, m. in. mowy, postawy, rehabilitację dzieci kalekich. Gimnastykę korekcyjno-wyrównawczą stosuje się coraz wszechstronnie zwłaszcza w Szwecji, Holandii, Czechosłowacji, Jugosławii i Polsce. Popularną formą wyrównawczej opieki leczniczej są kolonie i obozy zdrowotne, od dawna znane i popularne m. in. we Francji, Finlandii, Czechosłowacji i w Polsce.

W wielu krajach zachodnich lekarze nie mają prawa leczenia swoich szkolnych pacjentów. Najbardziej ujawnia się to w NRF, gdzie przepisy wręcz wzbraniają lekarzowi wydanie recepty na najprostszy lek. Są oczywiście wyjątki — np. w Szwecji, Wielkiej Brytanii, Holandii młodzież i dzieci w okresie nauki korzystają z wielu bezpłatnych form opieki leczniczej.

Zadania szkolnej służby zdrowia w żadnym kraju nie mają sztywnej struktury organizacyjnej. Wszędzie szuka się nowych rozwiązań, mających doprowadzić do pełnej integracji domu, szkoły i poradni lekarskiej.

Próba udoskonalenia systemu higieny szkolnej w Polsce, jest m. in. realizowana w kilku miastach koncepcją łączonej opieki profilaktyczno-lekarskiej nad uczniami. Chodzi o zapewnienie dziecku w rejonie pediatryczno-szkolnym opieki tego samego lekarza — w zdrowiu, jak i w chorobie — aż do osiągnięcia przez dziecko dojrzałości.

WSZYSTKO ZALEŻY od ludzi...

Ta stara formuła nie traci nigdy swojego znaczenia. W zależności tylko od sytuacji, treść jej wyznaczają odpowiednie dobrane określenia.

I tak w nowoczesnym przemysle: wszystko zależy od ludzi solinnych, o wysokiej kulturze technicznej. Jeden z takich właśnie — Edward Krysztołowicz — nie jest ani inżynierem, ani technikiem. To po prostu, jak go przedstawił dyrektor — dobry dzielnik.

— Pracuję w ZPDz. „Femina” 19 lat — mówi E. Krysztołowicz. Startowałem w tym zakładzie jako absolwent dwuletniej szkoły handlowej. Praca za biurkiem nie odpowiadała mi jednak. Po wojsku z rachmistrza, zostałem dzielnikiem. Chciałem pracować na produkcji, uważam, że to praca ciekawsza od biurowej.

W rodzinie nie ma włókienniczych tradycji. A jeśli już ich szukać, to trzeba by sięgać wstecz do trzeciego pokolenia. Może więc dopiero zaczęła się włókiennicza saga rodu Krysztołowiczów?

— Bardzo bym chciał, żeby mój, dziś 12-letni, syn został inżynierem włókienniczym, no i żeby pracował w „Feminie” — mówi E. Krysztołowicz.

Dzielnik bardziej przypomina salę wystawową: kwiaty, szpitalna niemal czystość, dobre oświetlenie, idealna klimatyzacja, bardziej kojarzy się z dobrze urządzonej ekspozycją maszyn niż z halą produkcyjną w starej picharowskiej fabryce. Przed rokiem przeprowadzono modernizację.

Odołała się przy trwającej równocześnie produkcji. Jak mówią dzielnicy „w locie”. W głównej mierze jest to zastępstwo samych pracowników. A zespół tu taki, na którym zawsze można polegać — informuje dyrektor.

O zaufaniu do ludzi młodych świadczą choćby sposoby w jaki przeprowadza się w „Feminie” kwalifikacje dzielników. Otróż robią to nie brakarze, a sami dzielnicy. Każdy ocenia wyprodukowaną przez siebie dzianinę. Nie potrzeba nikogo zaprowadzać, że jest to możliwe tylko przy absolutnym zaufaniu do pracowników. Dodajmy, że bielizna i bielizki z tej dzianiny są jedną z większych pozycji eksportowych łódzkiego przemysłu tekstylnego.

— Znamy się wszyscy bardzo dobrze — mówi E. Krysztołowicz. Nie ma w tym gronie lepszych, albo gorszych. Stanowimy jak to się mówi, zgrany zespół. Ludzie

przypadkowi wola nie ryzykować pracy w ustalonych kolektywach. Boją się wymagań jakie myśmy sami na siebie nałożyli. Tu gdzie się walczy ciągle o jeszcze wyższą jakość, o miejsce na międzynarodowym rynku potrzeba ludzi odpowiedzialnych, którzy chcą dobrze pracować.

W rezultacie rozmowa o Edwardzie Krysztołowiczu stała się zbiorem opowieści o dzielnikach i dzielnicy z ZPDz. „Femina”.

Nie mogło być inaczej — mówi mój rozmówca. Trafiła pani na niemal domowe warunki pracy i rodzinną zapobiegliwość pracowników...

W tym roku ZPDz. „Femina” przystąpiły po raz pierwszy do konkursu „Dobrej Roboty”. Dalsze podnoszenie jakości wyrobów, uszczelnienie dzianin przeznaczonych na koszule i penitany, wprowadzenie nowych odmian dzianin — to tylko kilka konkursowych zobowiązań, które realizować będzie dzielnicy. Konkurs dopiero się zaczął. Teraz wszystko zależy od ludzi.

Z pasją do roboty



W Centralnym Laboratorium Przemysłu Lniarskiego

★ Nowe maszyny ★ Nowe technologie

Coraz droższe surowce naturalne potrzebują sojuszników. Tradycyjny „polski len” i kosztowna juta znalazły już sprzymierzeńca i zastępcę. Jest nim tkanina produkowana z tasiemek polipropylenowych i polietylenowych. Nad technologią pracuje łódzka filia żyrdowskiego Centralnego Laboratorium Przemysłu Lniarskiego. Dziś można już mówić o prowadzeniu kompleksowych badań, ale... zaczynają od początku.

Okolo 1969 r. towary importowane z Japonii, Włoch przychodzili do nas w białych, lśnących workach, estetycznych i trwałych. Później jedna z firm włoskich oferowała na Targach Poznańskich ciągi do produkcji tasiemek polipropylenowych. Kupiliśmy. Trzy takie ciągi zainstalowano w Bielskich Zakładach Lniarskich „Lenko”. Nie było jednak technologii. Eksperymenty i pierwsza, oczekiwana produkcja trwały równocześnie. A w godzinę ciąg „pożera” 120 kg surowca, którego tona kosztuje 270 dolarów. Czas naglił i koszty rosły. Wreszcie: worki tkaniny podsadzkiowa dla górnictwa i sznurki snopowiazalkowa z tego surowca weszły na stałe do produkcji i z powodzeniem zastąpiły drogie i mniej trwałe wyroby z juty.

W 1974 r. oprócz zakładów „Lenko” produkcję z polipropylenu podejmą dwie nowe fabryki: „Wigolen” w Gnaszynie i „Lech”

w Olbrzychowicach Kłodzkich, a ponadto skończy się import dewizowego surowca. W 1974 r. produkować go już będzie kombinat w Plocku.

Jest zapotrzebowanie, będą fabryki, surowiec, pozostaje więc sprawa pełnego sprawdzenia przydatności i możliwości wykorzystania surowca. I wreszcie od niedawna jest na czym eksperymentować nie zakłócając toku produkcji w „Lenko”. Od stycznia br. działa w laboratorium lniarskim mini-ciąg przerabiający na godzinę nie 120, a 20 kg surowca, przeznaczony do tzw. półtechniki. W szybkim tempie rośnie więc lista urządzeń opracowań czekających tylko na wdrożenie: tkanina zastawowa, leżakowa, obrusowa, do wyrobu łobów i — w połączeniu ze skórą — butów, kolorowe sznurki opakunkowe. To tylko niektóre nowości.

Teraz laboratorium opracowuje sposób wykorzystania odpadów, które po przetopieniu wrócą do zakładu w postaci surowca wyjściowego.

Nowe zakłady będą więc miały pełny wybór technologii, a pionierska dotąd fabryka w Bielsku nie przerywa produkcji, nie traci czasu ani surowca. Wszystko dzięki małemu ciągowi pracującemu w łódzkiej filii laboratorium.

Tłum. MIECZYSLAW DERBIEN

Pierre Nemours BIAŁA PANTERA

LUIZA

Elektryczny zegar z czterema otworami, taki modny instrument, który pokazuje cztery cyfry, zamiast przesuwać tylko dwie wskazówki, wskazywał godzinę szesnastą czterdziestą pięć. Nie miałem, oczywiście, żadnych powodów, aby wątpić w jej prawdziwość, tym bardziej, że te przyrządy już od przeszło dziesięciu lat pokazują czas i w końcu można się do nich właściwie przyzwyczaić, tak samo, jak do starych zegarów ze skrzyżnym wahadłem.

To jeszcze jedno z wielkich następstw minionej wojny. Przedtem w Ameryce liczone zawsze godziny do dwunastej; dodawano tylko dwie literki: a. m. — oznaczało to przed południem — oraz p. m. — dla oznaczenia wieczora. Naturalnie, gdy trzeba było walczyć w różnych zakątkach świata, od wybrzeży Normandii aż po Okinawę, na ziemi, w powietrzu, na wodzie i pod wodą, należało doprowadzić oznaczenie czasu do jakiegoś porządku. I w ten sposób przyzwyczajono się liczyć minuty i godziny od 00,01 do 23,59. Może to i naprawdę lepiej?

Była więc godzina 16 minut 45, a pogoda taka, jakby Pan Bóg rozpalil wszystkie możliwe ogniska. Oslepiające słońce na niebie, oslepiające szczególnie tu, na 52 piętrze. Łatwo powiedzieć! Na sześćdziesiąt człowiek ratuje się w jakiś sposób przed dymem i żarem.

Kalendarz mówił, że był siódmy październik. Ale jest to tak zwane indiańskie lato. Tu u nas, w Stanach, nazywa się ten okres „Indian Summer”. Słowo „Indian” pisze się fonetycznie. My Amerykanie, jesteśmy z ortografią zazwyczaj na bakier. Mówi się o indiań-

skim lecie wówczas, kiedy pogoda jest piękna, kiedy wielkie masywy leśne zaczynają się zżółcić, ale kiedy jeszcze ziemia wydaje wspaniałe zapach końca lata.

To wszystko o czym tu mówię, to trochę fantazja, gdyż mieszkam w mieście, a na wsi bywam bardzo rzadko. Ale wystarczy, że zamykam oczy i od razu widzę chmary dziewcząt, opalających się w słońcu i zbiegających się tak, jak owe leśne masywy, o których mówiłem. Czy wiecie, jak to miło pomarzyć o tłumach opalonych dziewcząt na kalifornijskich plażach czy wokół wytworzonych basenów Colorado Springs lub Nevady?

W moim mieście, w Springville, jest także mnóstwo dziewcząt i mnóstwo basenów. Mimo to, miasto nie jest miejscem przeznaczonym do spędzania wakacji. Jest to miasto w którym można pracować, ale w którym żyłoby się ciężko w okresie bezrobocia.

W każdym razie stwierdzam z całą stanowczością, że trudno jest się na coś skarżyć w taki właśnie dzień, jak dzisiaj, w to przepiękne popołudnie indiańskiego lata, kiedy nawet cieniutka warstwa kurzu, leżąca na grubych teckach akt i poważnych szafach bibliotecznych, skąpiana jest w promieniach słońca.

Właśnie przyszedłem do swego biura. Minąłem pokój mojej sekretarki, Luizy Wright, która obrzucała mnie znów surowym spojrzeniem: za skandal uważała przychodzenie o tej godzinie. Marzyła o szefie, który rozpoczynałby urzędowanie dokładnie o godzinie dziesiątej rano i opuszczał biuro na pół godziny po to, by spożyć drugie śniadanie. Ta dziewczyna stworzona była do pracy w towarzystwie ubezpieczeń! Często bez słowa sprzeciwu pracowała wieczorem. Nie wiem — czy to z miłości do pracy, czy do... szefa?

Zawsze wydawało się jej, że wracam — jakiejś pijackiej orgii, nawet wtedy gdy w żołądku miałem tylko kufel zimnego piwa. Spoglądała na mnie podejrzliwie, szukając pierza na moim garniturze. Nie rozumiała, że pozwoliłem sobie i na krótką sjęstą na własnym tapczanie i to w dodatku zupełnie samotnie, a przecież nie ma nic przyjemniejszego, jak przyjście do biura po małej drzemce, w pełnej formie, ze spokojnym umysłem i świadomością, że jest się w porządku.

Sprawa, którą prowadziłem do wczoraj wymagała, po jej zakończeniu, pewnego odprężenia. Ray Ogden i jego banda małych pyskaczy za bardzo sobie poczynała w dzielnicach po tamtej stronie rzeki.

Dziś & Radio

SQBOTA, 12 MAJA	
PROGRAM I	
11.30	Nasi ulubieńcy. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Na lotwicką nutę. 12.30 Koncert Zygreda. 12.50 Melodie w rytmach południowych. 13.25 Poradnik polnika. 13.35 Od Eugeniusza Boga do Daniela Olszyskiego. 14.00 Wyciąg Pokoju — transm. z trasy III etapu. 14.05 Ze świata nauki i techniki. 14.10 Spotkanie z piosenką. 14.20 Wyciąg Pokoju — transm. z trasy III etapu. 14.35 Muzyka. 15.00 Wyciąg Pokoju — transm. z trasy III etapu. 15.05 Wład. 15.10 Mistrzowski interpretacje. 15.30 Wyciąg Pokoju — transm. z trasy III etapu. 15.35 Listy z Polski. 15.40 Charleston po polsku. 16.00 Wyciąg Pokoju — transm. z trasy III etapu. 16.05 Wład. 16.15 Piosenka Br. Kape-ra. 16.30 Wyciąg Pokoju — transm. z trasy III etapu. 16.35 Muzyka rozrywkowa. 16.45 WP — transm. z zakończenia III etapu w Dubnicy. 17.30 Studio Młodych. 17.40 Muzyka. 17.55 Rytm, rynek, reklama. 18.05 Rymostopem po kraju i świecie. 18.30 Jutro niedziela. 18.35 Wielej śpiewacy operowi. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Wędrowni muzycy po kraju. 20.00 Dziennik. 20.15 Sobotnia rewia. 20.50 Kronika sportowa. 21.00 (L) „Program z dywanikiem”. 22.05 Sobotnia rewia taneczna. 22.00 II wydanie dziennika. 22.10 Korespondencja z zagranicy. 22.15 Sobotnia rewia taneczna. 24.00 Wład.
PROGRAM II	
9.20	Koncert. 9.40 Studio Młodych. 10.00 Teatr PR: „Moherowicz szal” — słuch. 11.00 „Na Atlantyku” — słuch. 11.30 Wład. 11.35 Aud. „Różdżka i dziecko”. 11.40 Od Tatr do Bałtyku. 12.05 (L) Komunikaty. 12.10 (L) „Głos Ziemi Łódzkiej”. — mag. 12.25 (L) Aud. tygodnia. 13.00 Dla III-IV „Śpiewka o generale” — słuch. 13.20 „Stawa przeboje” w nowej interpretacji A. Rosławicza. 13.30 Wład. 13.35 „Gdy byłem hucnikiem” — fragm. 13.35 Mini-przebiegi folklorystyczny. 14.00 Wieści.
PROGRAM III	
12.05	Z kraju i ze świata. 12.20 „Pewien dzień w życiu” — gra Wes Montgomery. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na sześciuśmiej antenie. 13.05 Ekspressem przez świat. 13.10 W roli głównej Ewa Wład. 13.30 Odpowiedzi z różnych szafid. 13.45 Tematy w bossa nova. 16.00 Sylweta muzyka — Ray Charles. 16.25 Premiera Polskich Nagrań. 16.45 Nasz rok 73. 17.00 Ekspressem przez świat. 17.05 „LWY maja asysty” — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon 17.40 Spotkania włoskie — gw. 17.50 Afryka pełna muzyki — Etiopia. 18.15 Przeboje z Paryża. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Antologia miniatury muzycznej — sonet. 19.00 Ekspressem przez świat. 19.05 Tylko po portugalsku. 19.20 Książka tygodnia. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Korowód taneczny. 21.50 R. Wagner — „Holender tułacz”. 22.00 Fakty dnia. 22.05 Gwiazda siedmiu wieczorów — Marcela Lajferová. 22.15 „Pan Walewski” — odc. pow. 22.45 Piosenki — serenady. 23.00 Z ostatnich nagrań Joanny Jedlewskiej.

CO STARSZY CZYTELNICZY PAMIĘTAJĄ ZAPRĘŻE, ŻE ONGIS ZWYKŁO SIĘ ZWRACAĆ DO LEKARZA P.R. — PANIE KONSYLJARZU, SZLACHTNY TEN TYTUŁ RESTAUROWAŁSIĘ OBPIŃCIE POWODEM SA LISTY NASZYCH CZYTELNIKÓW, ZWRACAJĄCYCH SIĘ DO REDAKCJI W WIELU CZYSTO SPECJALISTYCZNYCH SPRAWACH Z ZAKRESU MEDYCYNY, KONTYNUUJEMY WIĘC NASZE MUNDKONSYLIUM „DŁ”, LUB JAK KTO WOLI, GABINET KONSYLJARZA

GABINET KONSYLJARZA

oczekuje na listy i pytania

„Mój 11-letni syn — pisze Czytelniczka z Piotrkowa — zaczął ostatnio bardzo szybko rosnać. Obawiam się, czy to nie za wcześnie, czy nie odbije się to niekorzystnie na jego zdrowiu. Tym bardziej że stał się także nieco dziwny w zachowaniu, jakiś agresywny i nerwowy.”

MÓWI DOC. DR STANISŁAW NOWAK, kierownik II Kliniki Pediatrycznej Instytutu Pediatry, AM.

Podane przez Panią objawy mogą być objawami wczesniejszego dojrzewania. Nie wskazując na coś nieprawidłowego. Od kilkudziesięciu lat, a w Polsce zwłaszcza w okresie powojennym, zaobserwowano u dzieci i młodzieży przyspieszenie rozwoju, wczesniejsze występowanie dojrzewania. Zjawisko to ma charakter powszechny. Występuje we wszystkich krajach, u wszystkich ras, bez względu na strefę klimatyczną. Oczywiście w jednych krajach zjawisko to jest bardziej, w innych mniej intensywne. My, lekarze, określamy to mianem zjawiska akceleracji. Wzbudziło ono duże zainteresowanie, zwłaszcza u pediatrów, pobudziło do szukania przyczyn.

Stwierdzono przede wszystkim, że zjawisko przyspieszenia rozwoju wystąpiło z początkiem naszego wieku i przedtem nie było znane. Najpełniejszy swój wyraz znalazło w latach 1930 do 1950. Na podstawie porównawczych badań szkieletów z wykopalisk w Wiśle i na Ostrowiu Lednickim wykazano, że nie ma różnicy między długością ciała ludzi z tamtego okresu, a średnią długością ciała ludzi żyjących przed I wojną światową. W tej chwili różnica w długości ciała 15-latków notowana na przestrzeni kilkudziesięciu lat wyniosła już kilkanaście cm.

Wysuwano rozmaite koncepcje co do przyczyn tego zjawiska. Podejrzewano nawet wpływ promieniowania kosmicznego. Jeden z naukowców szwajcarskich wykazał np., że istnieje równowaga między zjawiskiem akceleracji a spożyciem cukru. Można jednak stwierdzić z pewnością, że zasadniczymi przyczynami są tu — ogólna poprawa warunków higienicznych i żywienia. Nie bez znaczenia jest także rozwój cywilizacji i urbanizacji, jako bodźców psychicznych. Wskazuje na to fakt, że zjawisko to najwcześniej wystąpiło w krajach o wysokim standardzie materialnym oraz to, że w czasie wojny uległo wyraźnemu, acz przejściowemu zahamowaniu.

Mówiąc prościej, to sytuacja społeczna stworzyła warunki dla pełnego rozwoju życiowych możliwości organizmu ludzkiego. Stąd występowanie wczesniejszego dojrzewania, które zaniepokoiło naszą Czytelniczkę, a które zasadniczo należy uznać za normalne. Okres ten ma jednak u dziecka także aspekty kłopotliwe. Pomijając konieczność zmiany wymiarów odzieży, obuwia, ławek szkolnych itp., trzeba zwrócić uwagę na pewną przejściową dysproporcję między rozwojem fizycznym dziecka, a nie nadążającym jak gdyby rozwojem psychicznym w sensie tzw. dojrzałości społecznej. Normalnie w okresie dojrzewania występuje pewne rozchwianie emocjonalne, przejściowe pogorszenie wyników w nauce, lekkie stany nerwicowe. I dopóki nie przybierają one form drastycznych, dopóty są normalne. Wymaga to szczególnej troski i umiejętności wychowawczych tak od rodziców, jak i nauczycieli, delikatności w postępowaniu.

Wracając zaś do drugiej części pytania, gdyby objawy „dziwnego” zachowania przybierały formy niepokojące, należy jednak zasięgnąć opinii lekarza pediatry.



PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ

SZANOWNNA PANI REDAKTOR!

(Piszę: Pani, bo nie przypuszczam, aby autorem opublikowanego w Waszej gazecie wezwania był mężczyzna, nieprawdaż?)

Przyznam, że pomysł zbierania od czytelników wspomnień o pierwszym spotkaniu, pierwszym miłości wydał mi się sezonowym „odkryciem” redakcyjnej ciotuni, chcącej koniecznie ożywić Waszą babką stronę. Różne kobiece piśmka robią to z powodzeniem od stu najmniej lat — z wyjątkiem chyba rewolucyjnej prasy sufrażystek...

Zwróciłem tylko uwagę na nietypową formę Waszego „wstępniaka” ze wspaniałe dobranymi cytatami — za znajomość pozycji brawo! Potem zastanowiłem się: jak to było ze mną?

Nie była to tzw. miłość od pierwszego wejrzenia. Trudno chyba mówić o miłości między uczniami pierwszej klasy liceum. Gdy po raz pierwszy zwróciłem na nią uwagę, mieliśmy oboje po piętnaście lat.

Było to na szkolnej akademii — nie pamiętam już z jakiej okazji. Na początku, może na końcu wyszła na estradę mała dziewczynka uczesana w dwie śmieszne kitki nad uszami — słowo daję, że nigdy bym na „coś takiego” nie zwrócił uwagi. Ale „to coś” nieoczekiwanie niskim, dramatycznym głosem zaczęło deklamować

fragment „Ech leśnych” Żeromskiego. Przyjrzałem się jej wtedy dokładnie i postanowiłem odszukać „pamięć” następnego dnia. Kompletnie zaskoczenie: przecież ona to nie to rozkrzyczane, piskliwe dziewczynko z takimi samymi kitkami, z sąsiedniej klasy. A jednak...

Dopiero kilka miesięcy potem zostaliśmy sobie przedstawieni (oficjalnie — także w naszej szkole obowiązywały normy towarzyskiej) na jakiejś kilkudniowej wyjeździe. Gdy wymieniała swe imię i nazwisko, zamiast zrewanżować się swoimi personallami, odruchowo ponurym głosem powiedziałam: „wiem”. Bo wiedziałem — miał wywiad koleżeński.

Od tego dnia nie rozstawaliśmy się nigdy na dłużej. Od tego dnia wiem prawie wszystko o mojej obecnej żonie. Co dziwniejsze, ona też tak sądzi — po tym moim pierwszym do niej skierowanym słowie.

Naprawdę zakochał się w sobie trzy lata później — gdzieś na rok przed maturą. Wbrew radom „uczonych w piśmie” bywałoby rozpraw rozwodowych, którzy uważają takie szkolne małżeństwa za wyjątkowo nietrwałe, rok temu — po studiach już — pobraliśmy się.

Nie wiem, czy Pani chce skorzystać z tego krótkiego wspomnienia. W każdym razie życzę powodzenia w dalszych badaniach.

MAŁ KATARZYNY

Nagrody o jakich marzycie. Pobyt z bohaterem (ką) Waszej opowieści w luksusowym pensjonacie „Orbisu”, wspólny wyjazd na wycieczkę zagraniczną, wczasy we dwoje.

♦ PRAKTYCZNE MODNE ♦

Chcimy sobie coraz bardziej sobotnio-niedzielną wycieczkę poza miastem. Kto tylko może, stara się wydosiać z murów, wyrusza na zieloną trawkę, do lasu, nad wodę. Na taki wyjazd trzeba dobrze prze-

myśleć zestaw ubrań. Powinno to być niewielka ilość, ale spełniająca swoje zadania w takich okolicznościach, jak: podróż, spacer i zwiedzanie zabytoków, zjedzenie obiadu, gry sportowe, opalanie i kąpiel. Zasadą powinno być dobranie takich elementów ubioru, które w zależności od pogody czy sytuacji można ze sobą łączyć, zmieniać. Spróbujmy to rozpatrzyć na przykładzie.

Rys. 1. Komplet sportowy składający się z bluzy i spodni. Może być uszyty z wełny, z dewotyny, z teksasu, welwetu, albo elano-luu.

Bluza ma typowe elementy sportowe, paski, karczki. Spodnie z mankietami. Komplet uzupełnia modnie zawieszona chustka, torba na ramię i buty „saboty”.

Rys. 2. To co znajduje się pod bluzą sportową, a więc: kolorowa bluzka z długim rękawem. Na wieczór bluzka — podkoszułek w paski. Spodnie te same co na rys. 1. Bluzkę kolorową lub bluzkę podkoszułek można wkładać do spodni samodzielnie.

Rys. 3. Zestawienie tej samej bluzki ze spodnią.

Rys. 4. Panie, które dobrze czują się w szortach mogą w zależności od pogody testować je z bluzką sportową (rys. 1), z bluzką z długim rękawem (rys. 2) albo z bluzką, podkoszułkiem, jak na rys. 4.

Oczywiście zabieramy ze sobą kostium do opalania.

Bardziej przeczorne panie wiedzą, że nie należy zapominać o nieprzemakalnej kurtce, najlepiej z kapturem. Kalosze też mogą się przydać, nosimy je na spodnie.

Tekst i projekty BARBARA GANCARZ



Coś na ząb Wiosna na talerzu

Jest to sałatka, którą dzisiaj podaje nam pani Józefa Sas. Sprawdzone przez przyjaciół. Podobno doskonała. I co ważniejsze daje możliwości nietrzymania się kurczowo przepisu, ale popołudniowa kulinarnej fantazji Coś dla panów — gotujących od święta.

SKŁADNIKI: rzodkiewka, szczypiorek, zielona pietruszka, koperek, jajka na twardo, biały tłusty ser, ogórek zielony i starty na grubej tarce żółty ser.

Wszystko kroji się w drobną kostkę, rzodkiewkę na „piórka”. Doprawia się solą, pieprzem do smaku i śmietaną. Podaje się przybrana jajkami na twardo. Celowo nie piszemy ile czego w jakich proporcjach. Są one dowolne, zależnie od tego co kto bardziej lubi albo akurat ma w domu. Grunt, żeby nie przesolić. Jeśli ktoś nie lubi, albo nie może jeść śmietany, można tę sałatkę podać z majonezem. Zrezygnujemy wtedy oczywiście z białego sera. Istnieje także trzecia możliwość: zamiast śmietany czy majonezu skropić solidnie sałatkę cytryną, dodać jedną-dwie łyżki oliwy i pół łyżeczki cukru. Dobrze wymieszać.

Istnieje na pewno jeszcze kilka innych możliwości już wypróbowanych przez nasze Czytelniczki. Czekamy na ich propozycje. Koperty czy pocztówki z przepisami prosimy zaopatrywać dopiskiem „coś na ząb”.

Zkilku luster którymi posługują się w domu, stare niewielkie (oaletkowe — w posrebrzanej ramce odziedziczone po kwiścu) z ciekawym sobie najbardziej. Przedstawia mnie moim zdaniem w „najkorzystniejszym świetle”. Moja twarz ma w nim nieskazitelną owal (lusterko lekko wydłuża rysy), karnacja jest brzoskwinowa (kryształowe szkło przydymia „patynka wieku”) nie widać też zbyt wielu niepotrzebnych szczegółów.

Lustro łazienkowe jaskrawo oświetlone zmusiło mnie do bardziej realistycznej oceny sytuacji. Była wiosna. Po nietypowej bezsłonecznej jesieni i zimie nie byłam najpiękniejsza. Skóra cienka i podszuszona jak papierus. Powieki nieelastyczne, a w różnych punktach twarzy zaczęły się rysować „myślice” i inne zmarszczki. Usta wydały mi się przybłąkłe, a w lustrze panikę wprowadziły mnie „kurze łapki” choć mogłam je usprawiedliwić zryw mimiką swej fizjonomii.

Potrzebna była pomoc, nagle działanie. Niestety, jest pogotowie techniczne, nie ma kosmetycznego. Powoli a systematycznie, też podobno można dojść do rezultatów. Otworzyłam światowy magazyn eleganckiej kobiety „Ladies Home Journal”. W jednym z rubryk zdjęcie Marleny Dietrich sprzed trzydziestu lat i obecnie. Różnica niewielka. Mieć ponad sześćdziesiątkę a wyglądać o połowę młodziej! Coś na temat. Wczytuję się w tajem-

nice urody i wiecznej młodości. Amerykański pisarz Orwell uważa, że w wieku lat 50 każdy ma taką twarz na jaką sobie zasłużył. Ankieta przeprowadzona wśród słynnych wiekowych piękności amerykańskich przyniosła opinie skrajnie odmienne: „Około pięćdziesiątki ma się taka twarz na jaką sobie można pozwolić”.

J. C. Kleina, który opracował 15-minutowy zabieg wygładzający zmarszczki na jeden dzień — to musi być jedno z „milszych” zajęć popularnej damy. Nie wolno zapomnieć o rękach i włosach, które tak łatwo zdradzają wiek. Włosem znowu wstrzykiwanie pod skórę dłoni masy wyrównującej zmarszczki, kremowanie głowy ekstraktem

retiek rozmarynowych olejków różanych, migdałowych. W zależności od pory roku potrzebne są zestawy pielęgnujące na dzień i na noc dla rąk, szyi, łokci, piersi, kompresy ziołowe na oczy. Cóż, program konserwacyjny to także pigułki wstrzykiwane a-petyt, dieta królikowa (marchew, sałata) a przy tym masa energii zużywana w czasie obowiązkowych treningów — na przyrządach, rowerze, przy wioślach. Reszta tajemniczy to sen i artystyczny makijaż. W sumie: ciężkie mozolne trwanie dla urody oraz rachunki, rachunki, rachunki. Setki, tysiące dolarów.

Jeszcze tego samego dnia wygodnie ułożyłam się w fotelu w zakładzie swej kosmetyczki p. Wiesi. Była bezwzględna i bardzo krytyczna. Za wiosenne porządki na swej twarzy — oczyszczenie, maseczka odżywcza, masaż, solux, galwan itp. zapłaciłam 100 złotych. Makijaż zrobiłam sobie sama. Po zabiegu byłam odrodzona od zewnątrz ale i od środka (może z satysfakcją, że nie muszę traktować troski o urodę jak odrabiania pańszczyzny). Nigdy nie wydam na urodę tysięcy dolarów, bo ich nie posiadam, ale u pani Wiesi zamówiłam abonament na 12 posiedzeń (dwa gratis) regenerujących twarz i okolice. Ten remont wiosenny będzie mnie kosztował 350 zł. Zaoszczędzę na kawkach, ciastkach, a może nawet na befsztyku. Ale w sumie wyjdę na swoje.

KUZYNKKA BIEDKA

LUSTERKO POWIEDZ MI...

W miarę zagłębiania się w opis codziennych zabiegów i obowiązkowej konserwacji, poprawia mi się własne samopoczucie. Kullisy urody. Codziennie iniekcje sylikonowe, okłady z plazmy krwi na miejsca wiotczące. Masaże, pigułki, podciągania skóry. Ta chirurgia twarzy (nawet w genialnej wersji chirurga gwieźdz

z ostrzy, który działa podobno cuda. Skórę twarzy naciska się też elastycznymi przylepcami. Wszystko przykrywa przylegająca dobrze peruka. Raz dziennie odwiedza słynną piękność masażysta. Pięć razy w tygodniu trzeba być w zakładzie fryzjerskim. Codziennie w użyciu jest około tuzina oliw, kremów, mikstur, gale-

Z programem w rękę

Kiedy pada hasło wywoławcze „program rozwoju kultury” kojarzymy je sobie najczęściej z nowymi inwestycjami. Nie dziwota — jesteśmy pod tym względem przegrodzeni. Niejedną już inicjatywa padła z braku dość skąpo do tej pory kulturze przydzielanej witaliny „P”. Ostatnio zachwiał się w posadach Triennale Malarstwa i Grafiki „Nasz czas — metafora — tendencje”. Ostatecznie Triennale się odbędzie, osobno jednak malarstwa, osobno grafiki — w innych miejscach i w innym czasie. (Nie trzeba chyba nikomu udowodniać, ile ta impreza z tego powodu straci). Powód — nie ma w naszym mieście lokalny, w którym można by urządzić ekspozycję plastyczną większych rozmiarów. Takich luk jest więcej — gmach dla Muzeum Sztuki Nowoczesnej, gmachy dla rozspulających się teatrów Nowego i Powszechnego, dla Filharmonii, domy kultury, kina...

„Program rozwoju kultury w Łodzi do roku 1990”, którego projekt przygotował Wydział Kultury Prez. RN m. Łodzi, uwzględniając szersze prognozy opracowania — „Polska 2000” i prognozy Ministerstwa Kultury i Sztuki do r. 1990, biorąc pod uwagę potrzeby rozwojowe Łodzi oraz postulaty twórców i działaczy, jest pierwszą, na taką skalę, próbą określenia naszych zamierzeń. I dlatego trzeba podejść do niej z dużą rozwagą. Decyzje dziś, jutro, podjęte, będą długo owocowały, wyznacza nasze możliwości nie tylko w latach najbliższych, ale i w dalszej perspektywie.

Trudno dziś, przed dyskusjami z przedstawicielami różnych środowisk, przed wyrażeniem poglądów przez naukowców („recenzje” programu opracowują prof. dr A. Nadolski i dr Z. Bokszański z UE), wypowiadać się na temat trafności poszczególnych propozycji inwestycyjnych — zarówno jeśli chodzi o sposób określenia ich funkcji, jak i rozmieszczenie w czasie.

Tymczasem więc proponujemy przemyślenie tych partii obszernego opracowania, które wskazują na konieczność przeprowadzenia daleko idących zmian w samej już koncepcji pracy upowszechniowej.

Ot, jeden z tematów — brak integralnych związków między pracą takich instytucji kulturalnych, jak filharmonia, teatry, salony i galerie sztuki, muzea, a działalnością placówek kulturalno - oświatowych. Należałoby chyba zacząć od pytań najprostszych — czy przy obecnym stylu pracy uczestnictwo w zespołach pla-

stycznych, muzycznych, teatralnych, rzeczywiście kształci i wychowuje? Czy — pytanie bardziej szczegółowe — amatorzy: plastycy, muzycy, aktorzy, są częściej niż ktoś inny, gośćmi Salonu Sztuki Współczesnej, Muzeum Sztuki, Filharmonii, teatrów? Czy rzeczywiście bywalcy domów kultury częściej niż inni obywatele sięgają po książkę, kupują dobrą reżisurę, trafniej umiemy ocenić produkcję, trafniej umiemy ocenić film, program telewizyjny? Lepiej się zachowują w miejscach publicznych, estetyczniej się ubierają i urządzają swoje mieszkania? Obawiam się, że odpowiedź wcale nie będzie jednozna-

BWA z wystawkami do małych galerii w klubach osiedlowych, ale wszystko to melodia ostatnich dopiero miesięcy, ale ciągle jeszcze te działania nie mają cech permanentnego szturmu, obustronnie (bo we współdziałaniu z „upowszechniaczami”), skojarzonych działań.

Na ogół — kultura „amatorska” sobie i „zawodowa” sobie. Poczynając od spraw dużych, po drobne. Ci mają swoich mocodawców, swoje plany, ci — swoje. Ci mają swoje festiwale i ci swoje. Jedni drugich nie oglądają. Pierwsi starają się naśladować

I teraz z powrotem do rzeczowej części programu rozwoju kultury. Oczywiście, nasze zamiary inwestycyjne powinny być skoordynowane, i to bardzo ściśle, z koncepcjami upowszechnienia. Z nich musi wynikać model miejskich, dzielnicowych, osiedlowych, czy też „branzowych”, takich np. jak filmowe, centrów kultury. Jeśli pod tym kątem spojrzymy na funkcje, jakie powinny spełniać poszczególne placówki i zespoły placówek, precyzyjniejszy stanie się ich przyszły optymalny kształt, z architektonicznym włączeniem. Nikogo już w tym kontekście nie powinno chyba dziwić, że przyszły dom kultury, to już nie dzisiejsze kilka pokoi na krzyż, że nie luksusem powinna

Od idei do rzeczy

czna. A w innym kierunku: czy dysponenci związkowych, spółdzielczych itp., funduszy przeznaczanych na kulturę, wydają je celowo, w sposób przemyślany, czy zważają się, gdy mają do wyboru np. między „Trędowatą” i „Hamletem”?

Istnieją i pytania dla drugiej strony barykady. Czy teatry, instytucje muzyczne, wydawnictwa, nie zasiedziały się aby w swoich siedzibach, czy nie siedzą z założonymi rękoma, czekając na widzów, słuchaczy, czytelników? Owszem, starają się skumać ze studentami Teatr Wielki i Teatr Jaracza, prowadzi poradnię dla młodzieży i nauczycieli Teatr Powszechny, wraca do koncertów rozrywkowych Filharmonia Łódzka, wychodzi

drugich, drudzy — ledwie z pobłażaniem traktują pierwszych. Do wyjątków należą zespoły amatorskie tworzące nowe jakości kulturalne, do wyjątków należą „zawodowcy”, instytucje, konsekwentnie drażące wybrane środowiska społeczne, adresując do nich swą działalność, twórczość, systematycznie je penetrując, mające na nie autentyczny wpływ.

A przecież wszystkie te działania, usiłowania, powinny być ujęte w wspólny program, realizowany z myślą o osiągnięciu celu nadrzędnego — wychowaniu myślącego, wrażliwego człowieka.

Dlaczego tak nie jest, obok na tej samej kolumnie odpowiada na to pytanie Jan Kraszewski.

w nim być sala widowiskowa, której by się nie powstydzili kameralny teatr, sala wystawowa, basen kąpielowy. A teatry, kina? Jeśli mamy je budować, trzeba by dokładnie wmyśleć się w przyszłe nasze potrzeby, upodobania, żądania. A związki między tym, co pomieści w sobie przyszły gmach filharmonii i co pomieści w sobie domy kultury, galerie sztuki, osiedlowe kluby prasy i książki?... Wszystko to powinno wynikać z naszej myśli o nas samych i o naszych dzieciach — w przyszłości.

Pod tym względem projekt „Programu rozwoju kultury w Łodzi do roku 1990”, zakrojony jest dość szeroko, dość daleko, Siega od idei do rzeczy.

Dobrze by było pamiętać, siedząc nad nim z ołówkiem w rękę, że pewnych idei nie da się bez pewnych rzeczy zrealizować... Albo — zrealizować tak, jak by się chciało. Jak Triennale...

JERZY KATARASINSKI

Poglądy ● Poglądy ● Poglądy ● Poglądy ● Poglądy ●

Jan Kraszewski jest wicedyrektorem Łódzkiego Domu Kultury, choć ma zupełnie niedyrektorski wiek — 29 lat. To jego pierwsza zawodowa praca w kulturze. Przedtem zajmował się tą problematyką jako działacz społeczny. Od lat jest związany z pracą ZMS. Ostatnio był wiceprzewodniczącym Zarządu Łódzkiego d/s propagandy. Z wykształcenia — magister geografii. Chociaż, jeśli mowa o nim jako działaczu, czy dyplomie zawodowym ma tu jakiegokolwiek znaczenie...?

— Moim „konikiem” jest organizacja. A na tym polu system upowszechniania kultury wymaga wielu zmian. Na tej płaszczyźnie pracę komplikują konsekwencje wynikające z rozdrobnienia i podziału na: kulturę spółdzielczą, budowlanych, studencką, GS... Długa jest lista dysyrybutorów. Wszyscy mają pieniądze, władzę merytoryczną, kadrową, a przy tym prace instruktażowe należą do ŁDK. Tylko niestety, o zgodności między kompetencjami i odpowiedzialnością trudno mówić. Praktycznie nasz nadzór merytoryczny jest fikcją.

Wystarczy choćby, że robimy naradę kierowników zakładowych domów kultu-

ry, klubów i już bez zgody WRZZ, wydziałów kultury, łódzkiego i wojewódzkiego,

taki podpis to drobna sprawa...

Bardzo odczuwamy brak ogniw pośrednich w postaci osiedlowych czy dzielnicowych centrów kultury, które pracowałyby z ŁDK. Ich istnienie to na razie ciągle tylko pobożne życzenie. Posiadające fundusz i ambicje zakłady, budują kluby, świetlice, które pełnią, okazjonalnie tylko, funkcje rozrywkowo - imprezowo-

nych. Jestem zdecydowanie za kumulacją środków i budową dużych centrów kultury, takich z perspektywą na przyszłość. Budowane z rozmachem ośrodki powinny być sterowane przez regionalne centrum kultury.

Powinien się w nie przedrzeć Łódzki Dom Kultury. On to miałby za zadanie prowadzenie całości spraw związanych z działalnością

Notowała: R. G.

Scalić rozdrobnione...

prezydium RN, nie mamy prawa zwołać tych ludzi. Trzeba więc wysłać pracownika, który wędrując od instytucji do instytucji, będzie zbierał podpisy pod prośbą o wyrażenie zgody na taką naradę. A przecież

naradowe... A tak właściwie to niewiele z nich pożytku i często stoją puste. Ale pieniądze zostały wydane... Dlatego koniecznością jest stworzenie jednego funduszu kultury, a także powołanie biura inwestycji kultural-

kulturalno - oświatową w Łodzi i województwie. Działalby na prawach wielkich organizacji gospodarczych. To na razie projekt, do którego — wierzę, że przekonam ludzi.

Notowała: R. G.

Ach, kogóż tam nie było

Człowiek ze mnie raczej dobronny, ale kiedy jeden z literatów po raz któryś z kolei zaatakował w mojej skromnej osobie łódzkie publikatory, z powodu ich rzekomo pogardliwego i lekceważącego stosunku do twórczości miejscowych pisarzy, „wyszedłem z nerwów” w pierwszym momencie i powiedziałem coś o kompleksie dziecka nie kochanego.

Pretekstem do tej wymłany zdań stała się nasza notatka zamieszczona przed inauguracją Dni Oświaty, Książki i Prasy. Podaliśmy w niej, że miłośnicy książek i autografów, będą mogli zdobyć na sobotnim i niedzielnym kiermaszu podpisy i książki 20 pisarzy łódzkich oraz kilku autorów spoza Łodzi m. in. znanych i uznanych reportażystów — Lucjana Wolanowskiego i Krzysztofa Kąkolowskiego, świetnego aktora i autora poczytnych wspomnień z czasów bitwy powietrznej o Anglię — Mieczysława Pawlikowskiego i mistrza szabli, wieloletniego olimpijczyka — Jerzego Pawłowskiego.

Nie zdradzę żadnej tajemnicy jeśli napiszę, że podkreślając szczególnie udział w kiermaszu dwóch ostatnich popularnych postaci, chcieliśmy „zwać” do Parku Sienkiewicza jak najwięcej ludzi. Wymienianie wszystkich dwudziestu nazwisk łódzkich pisarzy, w krótkiej notatce, przybrałoby formy protokołu dyplomatycznego, a podanie tylko kilku, spowodowałoby zapewne kwas i dąsy pominiętych. Kłóż powie mi, jaki należałoby przyjąć klucz przy takiej selekcji. Pleć, wiek, gatunek literacki, aparycję?

Jednym słowem napisaliśmy ogólnie — znani literaci łódzcy. Ałłci okazało się, że był to nasz błąd. Trzeba było gwoili satysfakcji naszych twórców podać ich nazwiska do publicznej wiadomości. Poinformować, że przybędą i podpisywać będą.

Dziś się przyznać mogę, że w rozmowie, o której wspominałem, kolatała mi w głowie myśl, iż może rzeczywiście postąpiliśmy nieładnie, że trzeba było przede wszystkim uhonorować łódzkich twórców i żal — że reszta ich czytelników nie przyjdą na kiermasz, bowiem nie wiedzą, że ich ulubieni autorzy będą tam aż dwa dni.

Siedziałem ja więc na kiermaszu nieco zawstydzony zastanawiając się, jak też spojrzę w oczy łódzkim pisarzom zlekceważonym tak szkaradnie. Postanowiłem sobie, że po pierwsze, napiszę prześlenną notatkę o ich udziale w kiermaszu i tłumach czytelników kłębiących się wokół ich stolików — to tytułem zadośćuczynienia i ekspiacji i po drugie — wstępną listę — udam, że nie widzę Wolanowskiego, Kąkolowskiego, Pawlikowskiego i Pawłowskiego — to tytułem kary.

I czegoż ja na tym kiermaszu nie widziałem? I kogóż tam nie było... Otóż nie było niektórych łódzkich literatów, którzy mieli swoje książki podpisywać. Wisiały sobie pięknie wypisane karteczki z ich nazwiskami, godzinami, w których mieli zetknąć się z miłośnikami swojej twórczości, a... stoliki były puste. Nie wiem, może domownicy powiedzieli im, że pogoda jest niepewna, może podejrzewali, iż organizatorzy nie będą serwować kawy, może obrazili się. Sam już zresztą nie wiem dlaczego, kilku naszych pisarzy nie przyszło. Powiadam kilku, bo znakomita część tych, którzy zadeklarowali chęć wzięcia udziału w kiermaszu, nie zawiódła.

Zastanawiam się teraz, czy potrzebne były mi wyrzuty sumienia, noc bezsenność, skoro ci, którzy oburzali się tak gromko, nie raczyli pofatygować się do Parku Sienkiewicza.

ANDRZEJ HAMPEL

PS. W kiermaszu udział wzięli następujący pisarze łódzcy: R. Binkowski, T. Chróścielewski, L. Gomolicki E. Iwanicki, W. Karczewska, Z. Lorentzowa, E. Kopczyński, A. Makowiecki, Z. Nienacki, E. Ostrowska, W. Rymkiewicz, I. Sikirycki, J. Skoszkiewicz, M. Szargan i L. Świeżawski.

?
Co myślą Czytelnicy
„DŁ”

O „Akcji V”

raz bardziej podoba mi się główny bohater. Wierzę, że nie jest to postać fikcyjna. Englert gra znakomicie. Zresztą Machowski także. Wszystko wskazuje na to, że na kolejnym odcinku tego serialu będzie się czekać.

TERESA JANKOWSKA — sprzedawczyni — Nie wiedziałam, że to nowy serial. Nie widziałam pierwszego odcinka. Ten oglądałam przypadkiem i bardzo żałuję. Nie będę mogła teraz zasnąć. Nie znośzę, nie wytrzymuję nerwowo niemieckich tematów. Wielu starszych ludzi ma ich już dość. Dla mnie to nie jest żadna rozrywkowa sensacja. Nie potrafię o tym wszystkim myśleć inaczej jak o tragedii. Nie chcę sobie wciąż tego wszystkiego przypominać. Młodemu ludziom to może zdać się tylko sensacją. Może dla nich to potrzebne. Ja to wszystko za dobrze pamiętam. Nie będę tego serialu oglądała.

PIOTR MELNICZENKO — uczeń IV klasy — To jest świetne. Ciągłe coś się dzieje. Trochę się nie mogłem polapać na początku, bo od ubiegłego tygodnia sporo szczegółów wyleciało z głowy. Ale to są ciekawe sprawy — warto popatrzeć. Wiedziałem, że była podczas wojny taka broń rakietowa, ale o tej szpiegowskiej historii nigdy nie słyszałem. To chyba będzie ciekawsze niż „Kloss”. Na grze aktorskiej się nie znam, ale bardzo mi się podoba główny bohater. Ciekawe co będzie w trzecim odcinku.

Notowała: R. G.

PYTANIE TO ZADALIŚMY TELEFONICZNIE ZARAZ PO EMISJI DRUGIEGO ODCINKA.

Konkurentów w tej walce o szlandar przechodni ministra przemysłu maszynowego nie można było lekceważyć. Należało do nich takie koty jak Huta Łabedy, Stalowa Woja, „Waryński”. Tym bardziej, zdobyć pierwsze miejsce we współzawodnictwie wśród 26 zakładów podległych Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Budowlanych, przez zarząd naszej łódzkiej Fabryki Urządzeń Budowlanych, godne jest podkreślenia.

Z wizytą u najlepszych

strukcyjne, laboratorium metalograficzne, stacje doświadczalne i próbna, niemiernych pewnych progów — dysponując tylko dobrymi częściami — się nie przeszkodzi. Takim programem jest brak miejsca. Fabryka Urządzeń Budowlanych posiada wprawdzie trzy oddziały, ale za mało miejsca, by produkując rozwijać nie tylko ilościowo ale także jakościowo (wprowadzanie nowych). Dodajmy ponadto, że są to, z wyjątkiem oddziału na Wysokiej, lokale stare. Stąd konieczność budowy nowego zakładu na Dąbrowie, o którym mówi się od 15 lat.

Wróćmy jednak do spraw bardziej optymistycznych. Metalowcy z Fabryki Urządzeń Budowlanych w Łodzi zdobyli nie tylko sztandar przechodni — posiadają wiele innych odznaczeń, rozwinięte współzawodnictwo o tytuł Brygady Socjalistycznej i niemało racjonalizatorów. Najlepiej zresztą o zakładzie świadczy stabilność jej podstawowej kadry: samych jubilatów z 25 35 i 45 latami pracy w zakładzie jest 80. Sam dyrektor zakładu — mgr Henryk Zientalak zaczynał tu, pracę przed trzydziestoma laty. Kiedy zakład produkował jeszcze maszyny młynskie jako Fabryka Maszyn Spółki Akcyjnej Stanisława Wejta.

Wystawa pod... psem i trzynastką

Wystawa psów rasowych, trzynastka z kolei, rozpocznie się jutro o godz. 9 w Parku im. 3 Maja. Udział biorą wystawcy z całej Polski, a także z zagranicy. Pokazanych będzie 520 oworonożców. Na 16 ringach psy oceniane będą przez sędziów krajowych i zagranicznych.

To dzień niesie

Z cyklu „Sukces w duce” — pierwsze spotkanie z Lucyną Winnicką i Jerzym Kawalerowiczem w LDK (ul. Traugutta 18) sala kawiarni, dziś o godz. 18. Po spokojnym film w reżyserii J. Kawalerowicza pt.: „Gra” z Lucyną Winnicką w roli głównej. DDK Łódź-Polesie (ul. Wapienna 15) zaprasza dziś o godzinie 17.30 na dyskotekę. Wstęp 10 zł. Mężczyzna, który w dniu 21.III br. około godz. 23 będąc na przystanku tramwajowym przy ul. Przybyszewskiego róg ul. Praskiej widział dwóch mężczyzn biegających w kierunku ul. Kilińskiego i poinformował o tym bieżącego za nimi mężczyznanie ubranego w szlafrok przoszony jest o zgłoszenie się w KD MO Łódź-Górna, ul. Wolczańska 290 pokój 36, celem złożenia zeznań lub skontaktowania się telefonicznie (tel. 292-22 wewn. 192) w godz. 8-14.

W niedzielnym plenerze

Jeśli tylko pogoda dopisze, niedzielny spacer w parku uatrakcyjnią imprezy plenerowe. W Parku im. 1 Maja o godzinie 16.30 program przedstawia kabaret „Przekładaniec” i zespół instrumentalno-wokalny Zw. Zaw. Muzyczny. Źródłiska od 16 trwać będzie kiermasz książek, a w części imprezowej wystąpi kabaret „Łódzka Katarzyna” i zespół amatorski „Polboj”. (rg)

Z posiedzenia Rady Budowy pierwszego w Łodzi podziemnego przejścia

★ Roboty przebiegają rytmicznie ★ Termin ukończenia tunelu będzie dotrzymany ★ Specjalny folder

Budowa pierwszego w Łodzi przejścia podziemnego pod ulicą Kilińskiego w sąsiedztwie Dworca Fabrycznego zbliża się ku końcowi. W połowie lipca br. inwestycja ta wraz z wyremontowanym Dworcem Fabrycznym, dwoma parkingami i zieleniami będzie ukończona, a 22 lipca br. uroczystie przekazana do użytku.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Budowy przejścia podziemnego, dyrektor MPRD inż. Cz. Kleński zapewnił, iż nie widzi przeszkód, żeby ustalone harmonogramy terminy robót nie były dotrzymane. Istnieje natomiast możliwość przyspieszenia ich tempa poprzez wprowadzenie dwóch zmian bądź też przedłużenie dnia pracy.

Jednakże z drugą zmianą wiąże się także dostawa niezbędnego sprzętu. Do tej pory np. zamiast 15 wywrotek wywożących ziemię w rejonie budowanych parkingów pracuje zaledwie 8. Również Placisko Przedsiębiorstwa Robót Mostowych nie dysponuje dodatkowym kółkiem do podgrzewania mas bitumicznych i w związku z tym nie może pracować na tzw. przedłużonym dniu do godz. 19-20. Z kolei Szydłowieckie Zakłady Kamienia Budowlanego miały poważne trudności z wadliwie opracowaną dokumentacją. Aby nie opóźnić robót pracownicy SZKB w czynnie społecznym sami opracowali brakującą dokumentację.

Podczas wczorajszego posiedzenia Rady Budowy ustalono,

że uczeni się wszystko aby w maju i czerwcu przyspieszone tempo robót zapewniających dostawę 15 wywrotek i dodatkowego kotła oraz przystąpi się do montażu wiaty czołowej na Dworcu Fabrycznym. Dzięki interwencji Prez. RN m. Łódź, otrzymano z „Centralu” w Katowicach stal na konstrukcję tej wiaty i będzie ona ukończona wraz z podziemnym tunelem i wyremontowanym Dworcem Fabrycznym w połowie lipca br. Dodajmy jeszcze, że zostanie wydany przez Zarząd Dróg i Mostów oraz MPRD specjalny folder poświęcony budowie pierwszego w Łodzi przejścia podziemnego. (J.kr.)

Od poniedziałku w „Uniwersalu” Atrakcyjne dzianiny z NRF

„Uniwersal” w Łodzi nawiązał kontakt z Domem Mody „Falke” we Frankfurcie nad Menem i uzyskał wyłączność sprzedaży produkcji modelowej tej firmy. Specjalizuje się ona w wykonywaniu zestawów odzieżowych z dzianin produkowanych z włókien sztucznych (przeważa acrylu).

Zestawy, które znajdują się w sprzedaży, już w najbliższy poniedziałek, składają się z trzech części. Można wybrać sobie je spośród: spodni, spodnic, bluzek, kasaków, bluzonów, golfów i bezrękawników. Trzy części w różnych

wariantach kolorystycznych lub w jednym odcieniu, kosztują 1.500 zł. Klientka może nabyć również poszczególną część.

Ponieważ „Uniwersal” po raz pierwszy wprowadza taką sprzedaż, przygotowuje specjalną dekorację zewnętrzną, a także estetyczny wystrój stoiska ze znakami firmowymi „Falke”. Można mieć nadzieję, że łodzianki wybiorą dla siebie na tym stoisku coś odpowiedniego. (kas)

Table with 2 columns: Information type and phone number. Includes: Informacja telefoniczna 03, Siraż Pożarna 08, 566-11, 595-33, Pogotowie Ratunkowe 093, Pogotowie MO 07, Informacja kolejowa 635-55, Informacja PKS 265-96, 547-20, Pogotowie wodociągowe 835-44, Pogotowie gazowe 395-63, Pogotowie energetyczne 334-23, Pogotowie ciepłownicze 288-81.

Table with 2 columns: Theatre name and performance details. Includes: WIELKI — godz. 19 „Legenda gruzińska”, POWSZECHNY — g. 15 „Klik-Kłak”, g. 19.15 „Perła”, NOWY — godz. 19.15 „Dla miłego grosza”, MAŁA SALA — godz. 20 „Lekomyślna siostra”, JARACZA — godz. 19 „Kram z piosenkami”, TEATR 715 — godz. 19.15 „Tredowata”, MUZYCZNY — g. 17.30 „Kraina uśmiechu” (zamknięte), ARLEKIN — godz. 17.30 „Dział i róża”, PINOKIO — godz. 10 „Szarik syn Szarika”, PSTRAG — godz. 20 „Masonia”, CYTRYNA — godz. 17 „Biesiada”.

Table with 2 columns: Museum name and location. Includes: SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 9-15, HISTORIA RUCHU Rewolucyjnego (ul. Gdańska 13) nieczynne, HISTORIA WŁOKNIENICTWA (Piotrkowska 282) godz. 10-17, ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) godz. 10-15, EWOLUCJONIZMU (park Sienkiewicza) godz. 10-17.

Table with 2 columns: Zoo name and location. Includes: ŁÓDZKIE ZOO czynne w godz. 9-18 (kasa czynna do godz. 18).

Table with 2 columns: Cinema name and location. Includes: PALMIARNIA — nieczynna.

Table with 2 columns: Cinema name and location. Includes: BALTYK — „Układ” (USA) od lat 18 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, LUTNIA — „Godzilla kontra Hedor” (Jap.) od lat 14 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, POLONIA — „Poszukiwany — poszukiwana” (B) (pol.) od lat 14 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, WISLA — „Na wylot” (pol.) od lat 18, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, WŁOKNIARZ — „Król, dama, walec” (NRF) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, WOLNOSC — „Król, dama, walec” (NRF) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, ZACHETA — „Metyla” (A) od lat 11 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, TATRY-LETNIE — Mężczyzna, który mi się podoba” (fr.) od lat 16, godz. 19 (kino czynne tylko w dni pogodne), LDK — Zestaw filmów oświat. „W poszukiwaniu nowych form artystycznych” — WFO

A dzieci czekają!

Wiemy doskonale, że zbyt mało jest w naszym mieście miejsc w żłobkach. Wiemy też, że chętnych jest znacznie więcej niż może przyjąć jakikolwiek nowo otwarty żłobek. Wiemy także, że budowa nowych obiektów posuwa się w tempie ogólnie mówiąc, ślimaczym.

I właśnie dlatego zrozumieliśmy, że możemy co się dzieje z żłobkiem rejonowym nr 35 na ul. Kossaka. Obiekt ten na dobrą sprawę gotowy jest do otwarcia już od 2 miesięcy. Oglądaliśmy w tych dniach urządzone wzorowo pomieszczenia, wyposażone we wszystko, co tylko może być przydatne maluchom. Ale oglądaliśmy także otoczenie — gniaste pobojowisko, na którym pełno jest potłuczonego szkła, kłębów drutu, belek, desek, gruzu i wszystkiego co tylko niechlujny budowlany może sobie wyobrazić.

Kierownictwo żłobka i dzielnicowej służby zdrowia czeka aż wykonawca — LPBW „Dąbrowa” zakończy porządkowanie otoczenia. Trudno przecież trzymać dzieci cały dzień w pomieszczeniach. Maluchom należy się zabawa na świeżym powietrzu. Nikt jednak nie weźmie na siebie odpowiedzialności za efekty zabawy w takim „ogródku”.

Na dobrą sprawę wystarczyłby jeden samochód-wywrotek, który nawiózłby trochę ziemi i jeden dzień pracy dla kilku robotników. Tymczasem terminów zakończenia tych prac było już co najsmiejś siedem. W związku z tym, tyle samo było terminów otwarcia żłobka przeznaczanego dla 90 dzieci z dzielnicy Górna. Obawiamy się, że także ostatni, ósmy z kolei termin otwarcia opiewający na najbliższy piątek, także minie bezowocnie.

Więc może budowlani z „Dąbrowy” powiedzą wreszcie ostatecznie jak długo dzieci mają jeszcze czekać? (ter)

W niedzielę kiermasz książki

W najbliższą niedzielę (od godz. 10 do 16) w Parku Sienkiewicza odbędzie się kolejny kiermasz książek. Około 15 stoisk tematycznych z literaturą pięknią dla dzieci, młodzieży i dorosłych, wydawnictwami popularnonaukowymi oraz losami, obsługiwać będą w czynie społecznym, członkowie Stowarzyszenia Księgarzy Polskich. (And.)

Pierwszy turniej hufców ZHP

Z okazji święta Chorągwi Łódzkiej ZHP po raz pierwszy zorganizowano w tym roku turniej hufców. Konkursów było co najmniej m. in. fotograficzny, piosenkarski, tańca towarzyskiego, motorowy, pływakki, konkursy zręcznościowe. Była również niespodzianka przygotowana przez poszczególne hufce. Osobno punktowany był harski bieg terenowy — wygrał go hufiec Górna. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęli harczerze Śródmieścia, przed Poleśmianami i Widzem. Zwycięski hufiec otrzymał puchar komendanta i wspaniałe pięciokolorowe tort. (zch)

80 pracowników handlu ukaranych za zaniedbania

Łódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlowych dokonało ostatnio szereg kontroli w celu wykrycia nieprawidłowości w zaopatrzeniu placówek detalicznych oraz stanu sanitarnego sklepów. W wielu przypadkach potwierdziła się wina pracowników odpowiedzialnych za te sprawy. Najczęściej przewinienia to brudy w sklepach, zbyt mała troska o estetykę wnętrza i co bardzo ważne, asortyment w składaniu zamówień na poszczególne towary, co jest przyczyną braku wielu artykułów w sklepach, podczas gdy w maga-

zynach jest ich pod dostatkiem. Posypały się więc kary w formie potrącen premii, ostrzeżeń na piśmie, grzywn i kar porządkowych. Dotyczy to ponad 80 osób i to zarówno wspanych zaniechań kierowników sklepów, jak i kierowników zakupów, agentów, inspektorów handlowych, a także dyrektorów poszczególnych dyrekcji odpowiedzialnych za sprawy handlowe.

Karanie to ostateczność. Ale zjednoczenie jest przekonane, że zarówno osoby ukarane jak i pozostały personel, wyłączeni z tego faktu odpowiedzialnie wnioski i dołożą wszelkich starań, aby w przyszłości uniknąć podobnych niedociągnięć. I my liczymy również na to. (kas)

Czy znasz Łódź?

Miejska Biblioteka Publiczna wraz z kilkoma innymi organizacjami ogłosiła konkurs, którego celem jest popularyzacja wiedzy o Łodzi oraz utworów literatury pięknej, których tematem jest nasze miasto.

Oprócz konkursu odczytaniego poświęconego tej właśnie tematyce, ogłoszono również konkurs na najlepiej przygotowaną imprezę biblioteczną propagującą lubieżność oraz konkurs dla dzieci na prace plastyczne. pt. „Łódź — moje miasto”. (m)

Śmietanka w półlitrowych butelkach

W związku z rosnącym popytem na śmietankę, wprowadzono do sprzedaży 18-procentową śmietankę w półlitrowych butelkach. Cena jednej butelki śmietanki ustaloną została na 12 zł. (m. z.)

Sobotnio-niedzielne imprezy turystyczne

Table with 2 columns: Day and location. Includes: SOBOTA: 12-13 bm. w ramach rajdu na Dzień Zwycięstwa 2-dniowa wycieczka kolarska. Zbiórka — Stary Rynek, godz. 15, sobota — 12 bm. 12 bm. Wycieczka kolarska. Zbiórka godz. 15 na Starym Ryнку. Trasa — Arturówek — Skrzydłata — Wycieczkowa — Okólna — Serwituty — Moskule. Długość — 28 km. NIEDZIELA: Wycieczka piesza na trasie: Pabianice — Łdzań — Dobroń, długość — 14 km. Zbiórka godz. 9 na Dworcu Łódź Kal. Spacer na trasie Zgierz — Malice — Strumiany — Maciejów — Smardzew (15 km). Zbiórka na pędl przy ul. Północnej, o godz. 8.30. Wycieczka na orientację. Zbiórka godz. 8 na Dworcu PKP Łódź Kal. Wycieczka piesza na trasie: Doly — Sikawa — Budy — Młeszyce — Stęki, długości 13 km. Zbiórka godz. 10 u zbiegu ul. Spornej i Wojska Polskiego. Spacer z przewodnikiem po Nowym Mieście. Zbiórka godz. 10 na pl. Wolności. Wycieczka kolarska z okazji Dnia Zwycięstwa do Ozorkowa z kołem PTT-K „Zent”. Zbiórka — pl. Komuny Paryskiej g. 10. (k)

Table with 2 columns: Book title and author/publisher. Includes: POPULARNE — „Bez wyraźnych motywów” (fr.) od lat 15, godz. 17, 19. PRZEWIOSNIE — „Mordercy w imieniu prawa” (fr.) od lat 15, godz. 15.30, 17.45, 20. PIONIER — „Wielka wycieczka” (franc.) od lat 11, godz. 10, 12.30, 13, 17.30, 20. POKÓJ — „Niebieski żołnierz” (USA) od lat 18, godz. 15.30, 17.45, 20. REKORD — „Ballada o Ciable” (Hague) (B) (USA) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30. ROMA — „Ucieczka King Konga” (Jap.) od lat 11, godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45. Pożądanie zwane Anadą” (czech.-USA) od lat 18, godz. 19. SOJUSZ — „Tylko dla orłów” (ang.) od lat 14, godz. 15, 19. STOKI — „Białe czaple” (bułg.) od lat 11, godz. 15.30, „Narkomani” (USA) od lat 18, g. 17.30, 19.45. SWIT — „Ci wspaniali młodzieńcy na swoich szalejących gruchotach” (B) (ang.) od lat 11, godz. 10, 12.15, 14.30. „Barwy walki” (A) (pol.) od lat 14, godz. 17, 19.30.

CO GDZIE KIEDY

Table with 2 columns: Location and service. Includes: DYZURY APTEK: Tuwima 19, Limanowskiego 1, Przybyszewskiego 86, Ossowskiego 4, Gagarina 6, Bratysławska 2a, Obr. Stalingradu 15. DYZURY SZPITALI: Szpital im. M. Madurowicza — ul. M. Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście i poradni K, ul. 10 Lutego 7/9. Szpital im. H. Wolf — ul. Lagiewnicka 34/36 — dzielnica Bajuty. Szpital im. H. Jordana — ul. Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew. I Klinika Pol.-Gin. — ul. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna. II Klinika Pol.-Gin. — ul. Sterlinga 13 — dzielnica Śródmieście — poradnie K — Nowotki 80 i Kopcińskiego 32. Chirurgia ogólna — Szpital im. Sonenberga (Pleniny 30). Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pleniny 30). Laryngologia — Szpital im. Piłsudskiego (Wólczajska 195). Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Młbonowa 14). Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatryi AM (Sporna 86/80). Chirurgia szczeniowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22). Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8). NOCNA POMOC LEKARSKA: Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-68. Ogólnolódzki Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 815-19, czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

**PREZENTACJA KUCHNI CZESKIEJ
W RESTAURACJI „SYRENA”**

W wyniku porozumienia zawartego między
**ZJEDNOCZENIEM PRZEDSIĘBIORSTW
TURYSTYCZNYCH**

„ORBIS”

**CZECHOSŁOWACKIM BIUREM TURYSTYCZNYM
„CEDOK”**

Grand Hotel w Karlovych Varach

oraz
Hotel „Orbis Grand” w Łodzi

organizują

w dniach 9-18 maja 1973 r.

**W SALI RESTAURACYJNEJ
„SYRENA”**

prezentację kuchni czeskiej w ramach

Dni Czechosłowackiej Gastronomii.

W okresie tym ekipa gastronomiczna „GRAND HO-
TELU” z Karlovych Varów przyrządzać będzie dania
kuchni czeskiej, które podawane będą konsumentom
przez czzechosłowacką obsługę kelnerską.

ZAPRASZAMY

DYREKCJA HOTELU

„ORBIS - GRAND”

w ŁODZI



BANK POLSKA KASA OPIEKI SA

zaprasza

do sklepów na terenie m. Łodzi:

AL. KOŚCIUSZKI 59

— konfekcja, dziewiarstwo męskie, koniaki, papierosy.

SIENKIEWICZA 21

— sprzęt radiotechniczny, art. gospodarstwa domowego,
kosmetyki.

JARACZA 6

— galanteria, bluzki damskie.

GŁÓWNA 67

— tekstylia, włóczki.

ZACHODNIA 10

— art. spożywczo-monopolowe.

Polecamy towary krajowej produkcji eksportowej i zagra-
nicznej za waluty wymienialne i bony towarowe

BANKU PKO SA.

Zyczymy pomyślnych zakupów w naszych placówkach,
czynnych w godz. 9-20.

Rada i Zarząd Studenckiej Spółdzielni Pracy

„PUCHATEK”

zawiadamia,

że dnia 19 maja o godz. 13 w sali nr 202

DOMU TECHNIKA - PL. KOMUNY PARYSKIEJ 5

odbędzie się

XV ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI CZŁONKÓW.

4153-k

ZESPÓŁ PRZYCHODNI

SPECJALISTYCZNYCH m. ŁODZI

zawiadamia, że

PORADNIA CHOROÓB KRWI

zostaje przeniesiona z dniem 15 maja
br. ze Szpitala Klinicznego nr 3 w Ło-
dźi, ul. Sterlinga 1/3 do

SZPITALA WOJEWÓDZKIEGO

im. M. KOPERNIKA W ŁODZI,

przy ul. PABIANICKIEJ.

Poradnia Chorób Krwi przyjmuje pa-
cjentów z terenu m. Łodzi. Rejestracja
czynna jest codziennie w godz. 10-15,
w soboty w godz. 9-14. 4016-k

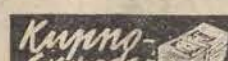


DOMEK jednorodzinny,
garaż — wolne pod Ło-
dźią — Mały Skret przy
autostradzie — pilnie
sprzedam. Oferty „7012”
Prasa, Piotrkowska 96

DZIAŁKĘ leśniskowa w
Luźmierzu — sprzedam.
Wiadomość: Franciszkań-
ska 99 6892 g

DOM jednorodzinny, mu-
rowany w Łodzi — ku-
pię. Oferty „6889” Prasa,
Piotrkowska 96

DZIAŁKĘ leśno-ogrodni-
czą 1,5 ha z domkiem
i garażem w Olechowie
— sprzedam. Tel. 539-08,
godz. 19.30-20.30 7071 g



WAFLE estetyczne do
automatów typu włoskie-
go (cena za szt. 14 gr)
— sprzedam. Wytwórnia,
Kazimierz Korzyński,
Gólszew 37 62-817 Żelaz-
ków pow. Kalisz 99 p

SPRZEDAM Wielka En-
cyklopedia Powszechna,
Cena 3.000. Oferty „6931”
Prasa, Piotrkowska 96

OWCZARKI niemieckie z
rodowodowym 9-tygod-
niowym oraz 4-letniego
samca sprzedam. Jodlo-
wa 12, tel. 532-22 6941 g

WÓZEK spacerowy, gło-
boki — stan bardzo do-
bry — okazynie sprze-
dam. Teofilów, Grabi-
niec 11, m. 41, bl. 366
6996 g

„SKODĘ Octavię” sprze-
dam. Wiadomość: Wła-
dysław — Szkoła, dojazd
przez Andrzejów lub No-
wosolna, Orlicz 7025 g

„JAWĘ 250” — sprze-
dam. Łódź, Turowska
12, m. 17, bl. 43 7017 g

„WARSZAWĘ 224” oraz
taksometr „Poltax” —
sprzedam. Łaska 1/3, m.
14, tel. 682-16 70016 g

„VOLKSWAGENA 1300”
(1970) sprzedam. Chmur-
na 1, Stoki 6999 g

MOTOCYKL M-Z-ES 250/2
z wozkiem bagażowym
lub oddzielnie — sprze-
dam. Zarzewska 9, m. 12.
Tadeusz Wiśniewski
6904 g

„ADLER Junior Cabrio-
let” po kapitalnym re-
moncie. sprzedam. 323-98.
po 18 6914 g

MOTOCYKL „MZ 250”
(1961) — sprzedam. Łódź,
Nowy Świat 27, Wdźzew
7068 g

„WARSZAWĘ 204” — o-
kazynie sprzedam. Sto-
ki, Saneczkowa 1, godz.
14-16 7062 g

MOTOCYKL „12” z ko-
szem (silnik po remon-
cie) sprzedam. Aleksan-
drow Łódzki, 22 Lipca 10
6212 g

„SKODĘ 100-S” wyłoso-
waną lub „Renault R-10”
rok prod. 1970-71 kupię.
Tel. 805-13 od godz. 15
7154 g

„ZASTAVE” — sprzedam
Nowolki 134/136, m. 11
7280-7254 g



LADNY gabinet samot-
nemu panu wynajmę.
830-56, godz. 10-15 7192 g

TEOFIŁÓW — Usługi
rzemieślnicze: obciąganie
guzzków, podnoszenie o-
czek, górscearskie i ze-
garmistrzowskie ul. Kwia-
towa (przy Aleksandrow-
skiej) pawilon 88 od stro-
ny toru kolejowego 8119 g

OSTROWIEC Świętokrzy-
ski — 2 pokoje, kuchnia,
wygody, telefon, duża
weranda, ogródek — cen-
trum, zamienie na mie-
szkanie w Łodzi. Wiado-
mość: Łódź, Kopernika
25, m. 37, po 17 6625 g

KIELCE — 2 pokoje,
kuchnia, telefon — blo-
ki — 50 m, zamienie na
mieszkanie w Łodzi. Wi-
adomość: Łódź, Koperni-
ka 25, m. 37, po 17
6626 g

SAMOTNY — Wiek 45-
latni poszukuje pokoju
sublokatorskiego. Oferty
„6927” Prasa, Piotrkow-
ska 96

SAMODZIELNEGO mie-
szkania (do 2 lat) poszu-
kuje. Oferty „6933” Pra-
sa, Piotrkowska 96

DWIE pracujące do po-
koju przyjmuje. Zgierska
125 B, m. 1, po 16 6958 g

M-5 bloki, zamienie na
M-3 bloki kwaterekowe
i jedno mieszkanie
w starym budownictwie.
Oferty „7095” Prasa,
Piotrkowska 96

MALŻENSTWO poszuku-
je nie umebłowanego po-
koju z kuchnią, ewent.
samodzielnego mieszka-
nia z wygodami na okres
do 2 lat. Tel. 547-17, po
godz. 17 7056 g

NAD morzem w lesie
pokoje do wynajęcia li-
piec, sierpień (czerwiec
i wrzesień 3 łózka 1,500.
zł). Tel. 441-43, po 17

DUŻY pokój, kuchnia —
bloki Fabianiec, zamie-
nie na równorzędne,
ewent. większe w Łodzi.
Wiadomość: tel. 576-14
6842 g

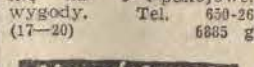
MALŻENSTWO z dzie-
ckiem poszukuje miesz-
kania na dwa lata lub
zapiekuje się mieszka-
niem osób wyjeżdżają-
cych. Tel. 320-20, godz.
16-20 6832 g

NA czerwiec poszukuje
mieszkania. Oferty „6876”
Prasa, Piotrkowska 96

POKÓJ wynajmę lub
kupię. Tel. 817-35, po 16
6832 g

MŁODE bezdzietne mał-
żenstwo poszukuje mie-
szkania. Tel. 512-76
6943 g

M-4 — kwaterekowe,
rozkładowe — 2 pokoje,
kuchnia, telefon, zamie-
nie na 3-4 pokojowe,
wygody. Tel. 650-26
(17-20) 6885 g



MATEMATYKA — asy-
stenci, dyplomanci. Ma-
turzystom pierwsze lek-
cje bezpłatnie. 13-19,
Piotrkowska 47-5, mgr
Płucinski 4958 g

HOMEK (WILLE)

o powierzchni do 120 m kw. na

lokal biurowy

WYDZIERŻAWI w TRYBIE PILNYM

ZAKŁAD URZĄDZEŃ

SOCJALNYCH WZSP

w Łodzi, ul. Piotrkowska 116.

Zgłoszenia prosimy kierować na wyżej

podany adres lub telefonicznie — nr.

294-10 wewn. 22 lub 51. 4001-k

POSADZKI KSYLOLITOWE

Z MATERIAŁÓW WŁASNYCH

I POWIERZONYCH

wykonuje

SPÓŁDZIELNIA PRACY

„NOWATOR”

w Łodzi, ul. Sienkiewicza 9.

Zlecenia przyjmuje i informacji udzie-
la dział techniczny spółdzielni,

TEL. 335-07. 3916-k

LIKWIDACJA KOMISU

przy ulicy

Zielonej 9

Uprasza się PT Komitentów

o zgłaszanie się do sklepu

celem odbioru wstawionych

artykułów

w terminie do dnia

31 MAJA 1973 R.

4086-k

SKUP

ŚLIMAKÓW - WINNICZKÓW

w cenie 20 zł za 1 kg

prowadzi

REJONOWA SPÓŁDZIELNIA

ZAOPATRZENIA I ZBYTU

„Samopomoc Chłopska”

w Łodzi.

Odbiór ślimaków w godz. 9-12

w każdy dzień tygodnia do dnia

3 czerwca przy ul. Obr. Stalin-

gradu 97.

4081-k

NIEMIECKI — egzaminy
wstępne. 339-45 Lewan-
dowski 7075 g

MATEMATYKA — egza-
miny. Tel. 272-41. Kaw-
czyński 7024 g

KOREPETYCJE: mate-
matyka, niemiecki. J.
Maciejewski, Piotrkow-
ska 121, m. 50 7054 g

MATEMATYKA, fizyka,
chemia. Tel. 216-86. Mgr
Solińska 5756 g

NIEMIECKI, rosyjski,
KEPPE, Wigury 12. Front
II klatka 6082 g

POTRZEBNY uczeń lub
uczennica do krawca,
Nowowiejska 8 (w pod-
wórku) 7029 g

FRYZJERKA damsko-me-
ska i fryzjer męski —
na stałe potrzebni. Łódź,
Miedziana 7 7002 g

STARSZA osoba do pil-
nowania hodowli k. Ło-
dź. Mieszkanie zapew-
nione. Oferty „6938” Pra-
sa, Piotrkowska 96

PRZYBLĄKAŁ się na
Julianowie chart wysoki,
maści migdałowej. Wró-
tę biewskiego 8, m. 37
7206 g

Dr Jadwiga ANFORO-
WICZ — skórnę, wene-
ryczne 16.30-19, Próch-
nicka 8 7224 g

NAPRAWA telewizorów.
315-73. Tybinkowski
7067 g

POSIADAM „Skodę 100-
S” oczekuje propozycji.
Oferty „6923” Prasa,
Piotrkowska 96

WYWAZANIE kół samo-
chodowych likwidujące
drżania samochodu i
nadmierne zużycie opon.
Wykrywanie usterek w
silnikach, regulacje za-
palników i gaźników elek-
tronowym aparatem —
„Crypton”. Zbieżność
karosaż aparatem opty-
cznym „Dunlop” — wy-
konuje inż. Supady. Su-
walska 24, tel. 438-78
7157 g

OPIEKUNKA do półtora-
rocznego dziecka pilnie
potrzebna. Gdyńska 5,
m. 35 (od Pojezderskiej)
po 16 7300 g PL

WITOLD Maksym, Al.
Politechniki 11 zgubił in-
deks 22503 wyd. przez
po 16 7044 g

MARIA Luczyńska, Przy-
szkole 15 zgubiła legi-
studencką 245 wyd.
przez WSWF-Kraków
7049 g

UNIwersytet Łódzki
uniwaźnia zagubioną le-
gitymację służbową wy-
daną dnia 2 października
1972 r. nr 520/72 na na-
zwisko: Andrzejewski
Grzegorz 6998 g

ANDRZEJ Kempki, Kos-
saka 23 zgubił indeks nr
1202 wyd. przez PWSM
7014 g

WITOLD Maksym, Al.
Politechniki 11 zgubił in-
deks 22503 wyd. przez
po 16 7044 g

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERÓW, techników budownictwa lądowego
z uprawnieniami na stanowiska z-ców kierowni-
ków grup robót, kierowników robót wod-kan.,
ciepłowniczych, inżynierów mechanika ze znaj-
omością sprzętu budowlanego na stanowisko kie-
rownika działu budownictwa mechanicznego i energety-
ki, inżyniera spawalnika na stanowisko specjali-
sty nad robotami spawalniczymi, majstrów z u-
prawnieniami na roboty wod-kan., drogowe, te-
chnika samochodowego na stanowisko st. dyspozy-
tora taboru samochodowego — zatrudni Łódzkie
Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich. Łódź, ul.
Sienkiewicza 85/87. Zgłoszenia kandydatów z ter-
enu Łodzi przyjmuje sekcja kadr, pokój nr 801,
tel. 658-15. 3439-k

BETONIARZY tynkarzy, malarzy, cieśli, stolarzy,
montażystów elementów prefabrykowanych, spa-
waczy na konstrukcje nośne oraz robotników nie-
wykwalifikowanych przyjmie Łódzkie Przed-
siębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 1, ul. Flor-
kowska 55. Zgłoszenia kandydatów z terenu m.
Łodzi przyjmuje dział kadr i szkolenia w godz.
7-15. 1119-k

— ST. KSIĘGOWA ze znajomością obrachunku
wynagrodzeń i zasiłków ZUS.
— MAGAZYNIERÓW,
— TOKARZY, frezerów, szlifiery, wiertaczy, wy-
taczaczy oraz pracowników do przyrządzenia
tych zawodach
zatrudni natychmiast z terenu m. Łodzi Zakłady
Mechaniczne im. J. Strzelczyka w Łodzi. Zgłosze-
nia przyjmują działy osobowe przy ul. Wólczań-
skiej nr 178 i przy ul. Papierniczej 7 (Zarzewie).
4083-k

SPRZĄTACZKĘ, ładowaczy przyjmie natychmiast
„Centrostal” RO w Łodzi, ul. Brukowa 24. Zgło-
szenia kandydatów z terenu Łodzi przyjmuje
dział kadr pod w.w. adresem. 3429-k

— BLACHARZA spawacza z uprawnieniami na
palniki acetylenowo-tlenowe i spawanie elek-
tryczne.
— LAKIERNIKA samochodowego,
— MONTERÓW samochodowych,
— KIEROWCÓW samochodowych z II i III kate-
goria pozwolenia na prowadzenie pojazdów
mechanicznych,
zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Transportu
Samochodowego Łączności nr 7 w Łodzi, ul. Re-
wolucji 1905 r. nr 68/70. Warunki pracy i płacy
do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr
w godz. 7-15. 4044-k

— BLACHARZA spawacza z uprawnieniami na
palniki acetylenowo-tlenowe i spawanie elek-
tryczne.
— LAKIERNIKA samochodowego,
— MONTERÓW samochodowych,
— KIEROWCÓW samochodowych z II i III kate-
goria pozwolenia na prowadzenie pojazdów
mechanicznych,
zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Transportu
Samochodowego Łączności nr 7 w Łodzi, ul. Re-
wolucji 1905 r. nr 68/70. Warunki pracy i płacy
do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr
w godz. 7-15. 4044-k

SPRZĄTACZKĘ, ładowaczy przyjmie natychmiast
„Centrostal” RO w Łodzi, ul. Brukowa 24. Zgło-
szenia kandydatów z terenu Łodzi przyjmuje
dział kadr pod w.w. adresem. 3429-k

OBRONY PRAC DOKTORSKICH

**Dziekan i Rada Wydziału Chemii Spożywczej Po-
litechniki Łódzkiej** podają do wiadomości, że w
środe, dnia 23 maja 1973 r. o godz. 16 w audyto-
rium I chemicznym Politechniki Łódzkiej, ul.
Zwirki 36, odbędzie się publiczna obrona pracy
doktorskiej mgr Jerzego Wydrońskiego nt.:
„Wpływ modyfikowanej skrobi na własności
emulsyjnych płukacz wiertniczych”.
Promotor: prof. dr hab. Adam Sroczynski
(PL — Łódź)
Recenzenci: prof. dr hab. Józef Raczkowski
(AGH — Kraków)
doc. dr hab. Mieczysław Palasiński
(AR — Kraków)
doc. dr Mieczysław Boruch
(PL — Łódź)

Z pracy doktorskiej i opiniami recenzentów można
zapoznać się w czytelni Biblioteki Głównej Poli-
techniki Łódzkiej. Wstęp na rozprawę wolny.
4123-k

**Dziekan i Rada Wydziału Chemicznego Politechni-
ki Łódzkiej** podają do wiadomości, że dn. 22 ma-
ja 1973 r. o godz. 17.30 w audytorium I gmachu
chemii Politechniki Łódzkiej przy ul. Zwirki 36,
odbędzie się publiczna dyskusja nad rozprawą do-
ktorską mgr inż. Zdzisława Arnolda pt.:

TYDZIEŃ w TV

SOBOTA, 12 MAJA

PROGRAM I

9,30 Transmisja z uroczystego pożegnania sekretarza generalnego KC KPZR L. Breźniewa (kolor). 11,55 Dla szkół. 14,20 - TV Technikum Rolnicze. 15,50 Redakcja Szkolna zapowiada. 16,05 TV Informator. Wydawniczy. 16,30 Dziennik. 16,45 Sprawozdanie z trasy XXVI Wyciągu Pokoju. 17,30 Trójmecz harcerski. 18,35 „Godzina Orfeusza”. 19,20 Dobranoc. 19,30 Monitor. 20,15 Teatr Rozrywkowy Françoise Sagan - „Zamek w Szwecji” - Wyk.: E. Wisniewska, M. Zawadzka, I. Kwiatkowska, R. Wilhelm, K. Kowalewski, D. Damięcki, E. Dzielowski, J. Poraska. 21,50 Dziennik. 22,05 Wiadomości sportowe. 22,25 „Gdy nadejdzie wrzesień” - film fab.

PROGRAM II

17,00 „Filmy Kazimierza Karabasa”. 17,15 „Doktorat z myślenia” program publicystyczny. 18,25 Człowiek i morze. 18,50 „Sprechen Sie deutsch”. 19,20 Dobranoc. 19,30 Monitor. 20,15 „Kowal Weland” - opera. 21,15 24 godziny. 22,15 Wesole rytmy. 23,15 „Slim John”

NIEDZIELA, 13 MAJA

PROGRAM I

7,40 TV Kurs Rolniczy. 8,25 Przypominamy, radzimy. 8,30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9,00 Telearenek. 10,20 Antena. 10,35 Z cyklu: „Świat, który nie może zginąć”. 11,20 Z cyklu: „W kręgu mistrzów sztuki”. 11,30 Zespół Tancerz Ludowy im. Harnama. 12,05 Dziennik. 12,50 Przemiany. 12,50 Dla dzieci: „Osiem lalek i jeden mis”. 13,45 Jak zawsze w maju - program rozrywkowy. 14,35 Niedzielnik malarski Kysia Wawry. 14,55 Sprawozdanie magazynu sportowy. 17,35 Spotkanie z Turkiem - reportaż. 17,55 „Romeo i Julia” - film baletowy. 19,20 Dobranoc. 19,30 Dziennik. 20,15 „Elżbieta, królowa Anglii” film. fab. 21,40 PKF. 21,50 Dział Warszawa - jutro Praga - teletur-niej (w). 22,45 Magazyn sportowy.

PROGRAM II

15,30 Dla młodych widzów: „Biały Kiel” - film fab. 16,50 Spotkanie z artystami. 17,30 Koncert WOSPRITV. 18,30 „Wenus w Solare”. 19,20 Dobranoc. 19,30 Dziennik. 20,15 „Zwycięzcy z Oberhausenu” program dokumentalny. 21,00 „Muzyczny ekran”. 21,45 „Zeszłego roku w Marienbadzie” film bal.

PONIEDZIAŁEK, 14 MAJA

PROGRAM I

12,45 TV Technikum Rolnicze. 13,05 Politechnika TV. 18,45 Sprawozdanie z trasy XXVI Wyciągu Pokoju. 19,30 Dziennik. 19,45 Dla dzieci: „Zwycięzcy”. 19,45 LWD. 18,28 Telearenek. 18,30 Słuchajcież zarowie. 18,45 Bureka. 19,20 Dobranoc. 19,30 Dziennik. 20,15 Teatr TV: Jan August Kusieński „Karykatury”. Wykonawcy: A. Antkowiak, K. Królówna, S. Iwinska, B. Rachwaska, A. Sewruk, M. Majda, G. Barszczewska, W. Niemyska, M. Damięcki, I. Soluba, J. Karaszewicz, A. Byrska, K. Kalczyński, W. Duryasz, R. Nawrocki, A. Fedorowicz, R. Żurowski, J. Konieczny, Z. Hobot. 21,35 SEZAM. 22,05 Dziennik. 22,20 Wiadomości sportowe. 22,40 Gra Emanuel Ax USA - fortepian. 23,10 Politechnika.

WTOREK, 15 MAJA

PROGRAM I

8,30 „Elżbieta, królowa Anglii” film. 10,00 Dla szkół. 11,30 Filmy dokumentalne. 12,45 Dla szkół. 15,20 TV Technikum Rolnicze. 16,30 Dziennik. 16,40 Telewizja Młodych. 18,20 LWD. 18,40 „Miasteczko na szlaku” - publicystyka. 19,10 Przypominamy, radzimy. 19,20 Dobranoc. 19,30 Dziennik. 20,15 „Piękna Angelika” - film fab. 21,55 „Ex libris” - magazyn książki. 22,30 Dziennik. 22,45 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17,00 „Zwierzyniec”. 17,30 Magazyn Studencki” program publicystyczny. 18,00 „Jadospis dla milionów” program publicystyczny. 18,30 „Przeróbki i reperacje”. 18,45 Język rosyjski. 19,20 Dobranoc. 19,30 Dziennik. 20,15 „Nadzieje spełnione i nie spełnione”. 20,55 Estrada Młodych Muzyków. 21,35 „Most do Azji”. 21,45 24 godziny. 21,55 „Szkice” program publicystyczny. 22,15 „Sprechen Sie deutsch”. 22,50 Kino Wersji Oryginalnej (Powszednie dni).

ŚRODA, 16 MAJA

PROGRAM I

8,15 „Piękna Angelika” - film fab. 9,55 Dla szkół. 10,25 „Syberyjscy mistrzowie” - film dok. 10,55 Dla szkół. 12,45 TV Techni-

kum Rolnicze. 14,00 Z cyklu wybieramy za-wód. 14,55 Politechnika TV. 16,05 Sprawozda-nie z trasy XXVI Wyciągu Pokoju. 17,20 Dziennik. 17,30 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej Polska - Irlandia. 18,15 LWD. 19,20 Dobranoc. 19,30 Dziennik. 20,15 „Cienie zanikają w południe” film. 21,20 Świat i Polska. 22,00 Z cyklu: Balet. 22,30 Dziennik. 22,45 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16,45 „Nasze recenzje”. 17,00 „Pollena” po-ranek kosmetyczny. 17,05 „Nie tylko sprzymie-rzency”. 17,30 Świat w kamerze naszych re-porterów. 18,00 Wielcy ludzie a muzyka. 18,45 Język francuski. 19,20 Dobranoc. 19,30 Dzien-nik. 20,15 „Muzyka bez dyrygenta” koncert rozrywkowy. 20,50 „Kryptonim N” program naukowy. 21,20 24 godziny. 21,30 „Legenda o szewcu”. 21,35 Teatr „Kobra” Patrick Quentin „Fatalna kobieta”. Wykonawcy: K. Chamiel, W. Kocaska, B. Krafiotowa, St. Mikulski, E. Fetting, B. Wrzesinska, M. Englert, W. Nie-myska, M. Kaniewska, I. Smiałowski, A. Chrz-a-nowski, I. Herchorowicz. 22,50 Język rosyjski.

CZWARTEK, 17 MAJA

PROGRAM I

7,55 „Cienie zanikają w południe”. 9,00 Dla szkół. 14,40 TV Technikum Rolnicze. 16,10 Sprawozdanie z trasy XXVI Wyciągu Pokoju. 17,20 Dziennik. 17,30 „Ekran z Brakiem”. 18,15 PKF. 18,25 LWD. 18,45 Kwartas akademicki. 19,10 Przypominamy, radzimy. 19,20 Dobranoc. 19,30 Dziennik. 20,15 Teatr Sensacji „Akcja V”. Wykonawcy: J. Englert, I. Machowski, I. Smiałowski, M. Maciejewski, K. Chamiel, J. Zakrzewski, L. Herwegen, A. Zawieruska, B. Wrzesinska, B. Kimkiewicz, T. Koronkie-wicz, R. Hamn, R. Barycz, J. Machulski, Z. Kęstowicz, J. Nowak i inni. Po teatrze ok. 21,55 „Rodzina” - program publicystyczny. 21,50 „Ekspres nr 26”. 22,20 Dziennik

PROGRAM II

16,00 Sprawozdanie z trasy XXVI Wyciągu Pokoju. 17,20 „Raz, dwa, trzy...”. 17,45 Kino Filmow Ammowanych. 18,25 „Kostiumy kobie-ty polskiej”. 18,50 Język angielski. 19,20 Do-branoc. 19,30 Dziennik. 20,15 „Kalendarz prze-bojów”. 21,15 Galeria 33 milionów. 21,35 „Gustaw wie lepiej” film. 21,40 24 godziny. 21,50 „Lu-dzie przeciwko sobie” film fabularny. 22,25 Ję-zyk francuski.

PIĄTEK, 18 MAJA

PROGRAM I

8,15 „Ludzie przeciwko sobie” - film fa-bularny. 9,55 Dla szkół. 10,25 Filmy dokumenta-lne. 10,55 Dla szkół. 12,45 TV Technikum Rol-nicze. 14,40 Politechnika TV. 15,45 Program dnia. 15,50 Nie tylko dla pań. 16,15 Sportowy magazyn sprawozdawczy. 17,55 Dziennik. 18,05 Dla dzieci. 18,30 LWD. 19,20 Dobranoc. 19,30 Dziennik. 20,15 „Jest, czy się sni”. 20,45 Pa-norma. 21,25 Teatr TV na świecie. William Szekspir „Włóczor trzech królów”. 22,00 Dzien-nik. 22,15 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16,40 Sprawozdanie z trasy XXVI Wyciągu Pokoju. 18,05 Telewizyjny Uniwersytet Pow-szechny. 18,35 „Slim John”. 19,05 O czym in-nym. 19,20 Dobranoc. 19,30 Dziennik. 20,15 „Wysokie ciśnienie”. 20,45 „Słask na pięćciu-lini”. 21,20 Zapraszam na księżyc. 21,30 24 godziny. 21,40 „Grawitacja” film fabularny. 23,00 Język angielski.

SOBOTA, 19 MAJA

PROGRAM I

9,40 Z cyklu: filmy z Gretą Garbo „Jaka mnie pragniesz” (w). 10,55 Dla szkół. 14,20 TV Technikum Rolnicze. 16,00 Telearenek. 16,10 Sprawozdanie z trasy XXVI Wyciągu Pokoju. 17,20 Dziennik. 17,30 Dla młodych widzów „Starcie”. 18,00 Reportaż filmowy. 18,30 PEGAZ. 19,20 Dobranoc. 19,30 Monitor. 20,15 Alfabet rozrywkowy „T”. 21,15 Dziennik. 21,30 Wiado-mości sportowe. 21,50 Filmy z Gretą Garbo - „Jaka mnie pragniesz”. 22,55 Studio przebojów - program rozrywkowy.

PROGRAM II

17,00 Ludzie nauki. 17,30 Człowiek i morze. 17,55 „O miedzę świat cały”. 18,35 „Szansa jedna na milion” - nowela kryminalna. 18,50 Sprechen Sie deutsch”. 19,20 Dobranoc. 19,30 Monitor. 20,15 „Orzeł w klatce” - film fabu-larny. 21,50 „Oryginały i transkrypcje” - fragmenty popularnych piosenek. 22,15 24 godz-lny. 22,25 Popularne marsze. 23,00 Slim John.

Rozkosze łamania głowy (6)

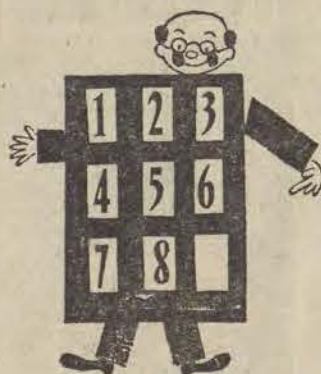
Logo-szyfrogram literacki



Odgadnąć należy znaczenie 11 wyrazów i wpisać je pionowo do odpowiednich pól diagramu. Oznaczony rząd środkowy utworzy imię i nazwisko pisarza, zaś litery znajdujące się w ponumerowa-nych u dołu polach - czytane kolejno od 1 do 21 - tytuły trzech jego utworów. Oto początkowe litery szukanych wyrazów: B, D, K, N, B, A, R, A, G, L, K.

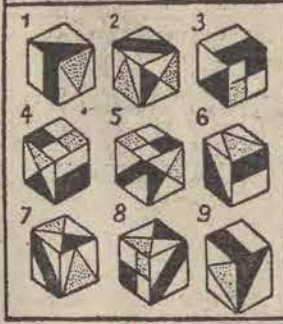
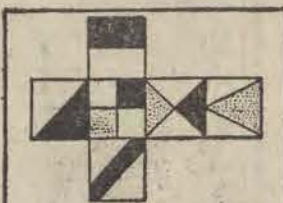
Znaczenie wyrazów:
1. Tytuł powieści autobiograficznej Sadriddina Ajmi. 2. Autor „Ku-busla fatalisty i jego pana”. 3. Najstarsza jest Galla Anonima. 4. Tam szaleje „Grypa” Jalu Kurka. 5. Słynny XVI-wieczny drukarz kalwiński z Brześcia Lit. 6. Utwór o wątpliwej autentyczności. 7. Znany utwór Gogola. 8. Dzieło Ksenofonta o wyprawie Cyrusa Młodszego przeciw bratu Artakserksesowi II. 9. Szwajcarski pisarz i wydawca (1730-88). 10. Epigram o charakterze humorystycznym i absurdalnej treści. 11. Słynna była koltązowska.

Jak przestawić



Litery umieszczone w dia-gramie poprzestawiać w taki sposób, aby pionowo i poziomo w każdym rzędzie dawały su-mę 12.

Która? kostka?

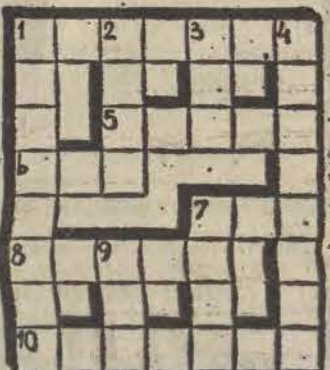


Przypatrzcie się uważnie 8 kostkom i powiedzcie, która z nich została rozwinięta w górnej części rysunku.

mini KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Pieczę w nim zgaża. 5. Tygodnik dla kierow-ców. 6. Grudniowa solenizantka. 7. Wykop ziemny. 8. Obraz prawosławny. 10. Przyboczna.

PIONOWO: 1. Szkodliwy prze-wiew powietrza. 2. Przyjdzie w grudniu. 3. Miara szczęścia. 4. Psy czekają, ona idzie dalej. 7. Motorowe zawody sportowe. 9. Do młodości i radości.



Rozwiązania (przynajmniej) dwóch zadań nadsyłać należy pod adresem „DL” w terminie 7-dniowym z dopiskiem na ko-perkach (kartach) „Rozkosze łamania głowy nr 6”.

Rozwiązanie konkursu świątecznego „Foto-Optyki”

Ogłoszony w numerze świą-tecznym naszej gazety konkurs „Foto-Optyki” cieszył się dużą popularnością. Wpłynęło ponad 5460 rozwiązań z czego większość poprawnych. Najwięcej kłopotu sprawiła Czytelnikom pozycja 5 - zegarek Otóż sklepy „Foto-Optyki” na terenie woje-wództwa prowadzą m. in. tak-że sprzedaż zegarków. W odpo-wiedziach z terenu m. Łodzi uwzględniłmy ten fakt.

Oto poprawne rozwiązanie:
W sklepie „Foto-Optyki” na-być można następujące pomu-merowane na wystawie przed-mioty: nr 2 - błony filmowe, nr 3 - projektor, nr 5 - zeg-a-rek, nr 6 - papier fotograficz-ny, nr 8 - aparat fotograficz-ny, nr 9 - lampę błyskową, nr 10 - statyw, nr 11 - lupe, nr 12 - barometr, nr 13 - taśmę filmową.

NAGRODY WYLOSOWALI:
Aparat fotograficzny „Start-66” - Zbigniew Marusik Łódź. Namiotowa 19. Aparat fotogra-ficzny „Czajka” - Jan Kuchar-czyk, Łódź, ul. A. Struga 33 m. 16. rzutnik „Profil” - Wle-sław Dominak, Warta, ul. Gar-barska 2/26. Iornetkę - Jan Ka-bziński, Piotrków Tryb., ul. Sło-wackiego 54 m. 21. barometr - Włodzimierz Koszał, Łódź, ul. Zielona 5.

Rozwiązania i nagrody „Rozkoszy łamania głowy” nr 2

LABIRYNT: „Modne okulary słoneczne kupisz w sklepach „Foto-Optyki”.

KTÓRY? Dzbanek nr 5.

ILE TRÓJKĄTÓW? - Trój-kątów było 24.

MINI KRZYŻÓWKA

Poziomo: kontrabas, tron, tort, kur, raki, eter, eks, nikt, opat, ambasador.
Pionowo: katarynka, tankiet-ka, antresola, saturator.

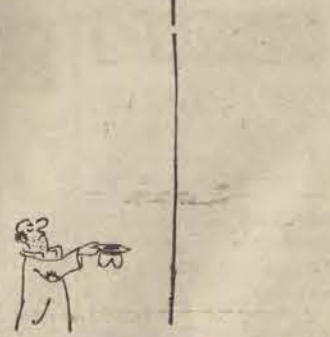
Nagrody ufundowane przez Przedsiębiorstwo Państwowe „Foto-Optyka” w Łodzi wylo-sowali: Barbara Kaczmarska,

Łódź, ul. Dąbrowskiego 54 - aparat fotograficzny Sniema 8M; Wincenty Bielenik, Łódź, ul. Pojezińska 38 - torba repor-terska; Andrzej Misiak, Fab-ianice, ul. Cicha 51 - mikroskop pionowy.

Okulary przeciwsłoneczne wy-losowali: Agnieszka Pertkie-wicz, Sieradz, ul. Powstańców Warszawy bl. 1 m. 1. Ewa Ma-kowska, Łódź, ul. Prochnika 35/14. Klemens Fortuna, Zgierz, Os. Sikorskiego bl. 15. Irena Stańczykowska, Łódź, ul. K-linskiego 49 i Stefan Rojek, Łódź, ul. Dąbrowskiego 55/57.

Nagrody są do odebrania w sklepie „Foto-Optyki”, Łódź, ul. Piotrkowska 85.

HUMOR



BEZ SŁÓW



Maciej Damięcki Barbara Wrzesinska Edward Dzielowski Magda Zawadzka Roman Wilhelm

Redaguje kolegium. Redakcja - kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 355-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama” 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Cena prenumeraty rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyj-mują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu”. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruchu”, Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warun-kach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.